Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

Nr. 182. **Warszawa, Piątek 11 Sierpnia 1933 r.** **Rok X.**

Pożyczka austrjacka.

Przed trzema dniami nastąpiło ostatecznie podpisanie protokołu, dotyczącego t. zw. lozańskiej pożyczki dla Austrji, pożyczki o którą Austrja zabiegała od dawna, a przeciw której piętrzyły się trudności zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Jak wiadomo w zeszłym roku rząd kanclerza Dollfussa zaledwie jednym głosem zdołał przeprowadzić tę pożyczkę w parlamencie, a to dlatego, że zwalczali ją nietylko hitlerowcy i wszechniemcy, jako udaremniającą Anschluss, ale także i socjaliści, którzy z nieprawdopodobnym doktryneryzmem dopomagali swym śmiertelnym wrogom. Zagranicą, u państw, które miały subskrybować pożyczkę szło nie o wiele lepiej. Najwięcej trudności pożyczka napotykała we Francji, gdzie zwalczali ją nietylko socjaliści, jako pomoc dla „reakcjonisty" Dollfussa, ale bardziej umiarkowane grupy, będące zdania, że Austrja powinna raczej umrzeć z głodu, niż poddać się Niemcom wyłącznie z przywiązania do traktatów. Dopiero wypadki ostatnich miesięcy pouczyły i tych doktrynerów, że przywiązanie do traktatów musi mieć również swoje realne podstawy. Ataki rządu Hitlera na Austrję przyspieszyły niewątpliwie sprawę pożyczki, która skończyła się wreszcie zwycięstwem kanclerza Dollfussa i zdrowego rozsądku.

Wedle protokołu lozańskiego Austrja otrzymać ma sumę 237 miljonów szylingów złotych, co przy obecnym kursie szylinga wynosi około 300 miljonów szylingów, czyli tyleż naszych złotych. Największą transzę pokrywa Francja (408 miljonów franków), nie o wiele mniejszą Anglja (4.500.000 funtów), resztę Włochy (92 miljonów lirów) i Szwajcarja. Jest to suma dla niewielkiego państwa stosunkowo poważna i pozwoli mu zarówno podtrzymać kurs szylinga, jak i uregulować przewidziane w protokole lozańskim zobowiązania. Ponad temi bardzo doniosłemi konsekwencjami ekonomicznemi ma wszakże pożyczka ogromne znaczenie polityczne: przekonywa ona ludność nietylko Austrji, ale także i Niemiec, że państwa europejskie gotowe są finansowo wspomagać Austrję w obronie jej niezawisłości: a przeciw tym niedającym się zaprzeczyć faktom wszystkie obelgi prasy hitlerowskiej na temat zaprzedania się Austrji, muszą stracić zupełnie na sile.

W walce o byt Austrji jest pożyczka drugim właściwie sukcesem odniesionym przez rząd Dollfussa, który może się chlubić, że osiągnął tak bardzo konkretny wynik na konferencji londyńskiej. Pierwszym, choć nigdzie oficjalnie nie zaprotokołowanym jest podwojenie armji austrjackiej przez zamianę Heimwehry na milicję pomocniczą o tej samej sile, co armja austrjacka. Razem dochodzą dziś one 60.000, co przy cyfrze ludności Austrji musi być uważane za siłę wcale znaczną. Jeżeli zaś sprawdzą się pogłoski, że rząd austrjacki uzyska zgodę na dopełnianie szeregów drogą rekrutacji na 6—12 miesięcy, co byłoby znacznie mniej kosztowne od armji zaciężnej, to powodzenie rządu Dollfussa na tym punkcie byłoby kompletne.

Pozostają wreszcie kwestje polityczne, z któremi w związku pozostaje niewątpliwie, wbrew oficjalnym komunikatom, zapowiedziana podróż kanclerza austrjackiego do Rzymu. Zapewne, że w rokowaniach tych dużą rolę odegrają sprawy ekonomiczne, przedewszystkiem zaś rozdział wzajemnej wymiany towarów pomiędzy Austrję, Węgry i Włochy. O eksporcie zboża do Niemiec, którym przed dwoma miesiącami ludzono Węgry, nic jakoś nie słychać, idzie dziś o to, w jakiej mierze obok Austrji przejmą go Włochy i umożliwią przez to Austrji większy import do Węgier. Mówi się też o udziale Austrji w imporcie włoskim na Lewancie, forsowanym dziś przez port w Bari. Pytanie oczywiście, co wzamian za te ofiary ekonomiczne pragną uzyskać Włochy na gruncie politycznym. Dla Austrji oczywiście rzecz ta nie przedstawia się tak skomplikowanie jak dla Węgier, ale niemniej faktem jest, że wszystko co się na gruncie gospodarczym zaczyna, skończy się na gruncie politycznym. Przy wszystkich bowiem formach uprzejmości dla Niemiec posunięcia włoskie nad Dunajem prowadzą do konsekwencyj antyniemieckich. Jeśli się mówi na przykład, że Włochy zażądają skierowania przez Austrję i Węgry swego ruchu, idącego dotąd przez Niemcy, do portu tryesteńskiego, to wystarcza to do ocenienia echa i nastrojów, jakie rokowania rzymskie wywołać muszą w Niemczech.

Pożyczka austrjacka subskrybowana.

Londyn 10 sierpnia.

(PAT) Subskrybcja brytyjskiej transzy pożyczki austrjackiej, rozpoczęta o godzinie 9-ej, zakończona została w pół godziny później.

Mocarstwa godzą się na policję pomocniczą w Austrji.

Londyn 10 sierpnia.

(Tel. wł.) „Daily Telegraph" dowiaduje się, że rządy angielski, francuski i włoski życzliwie ustosunkowały się do prośby rządu austrjackiego w sprawie utworzenia specjalnych oddziałów policji pomocniczej do walki z terorem hitlerowskim. Jak wiadomo, rząd austrjacki domagał się zezwolenia na wystawienie policji pomocniczej, zorganizowanej na zasadach wojskowych w sile 8 tysięcy ludzi. Wymienione rządy godzą się — jak twierdzi „Daily Telegraph" — na żądanie rządu austrjackiego, jednakże pod warunkiem, że ta siła zbrojna będzie utworzona tylko na pewien ograniczony czas, że będzie podlegała ministrowi wojny i że przez to siła zbrojna Austrji nie przekroczy stanu przyznanego Austrji w traktacie pokojowym z St. Germain. Ponieważ przyznany Austrji stan siły zbrojnej wynosi 30 tysięcy ludzi a armja austrjacka liczy obecnie 22 tysiące, nie stoi nic na przeszkodzie, aby miano Austrji udzielić zezwolenia. Równocześnie za zgodą wymienionych mocarstw zwrócono się także do Polski i Małej Ententy, jako sygnatarjuszy traktatu z St. Germain, z prośbą o wydanie opinji.

Pakt czterech — w rozsypce.

Paryż 10 sierpnia.

(PAT) Prasa podkreśla, że rząd włoski, będąc przeciwny wszelkiej démarche w Berlinie, pierwszy pospieszył odwiedzić Wilhemstrasse, pragnąc widocznie dać w ten sposób nauczkę rządom sprzymierzonym i pragnąc zaznaczyć, że tylko Rzym może odegrać rolę arbitra między Berlinem a Wiedniem. Pozatem — jak pisze „Le Matin" — rząd włoski chciał swem wystąpieniem najwidoczniej podkreślić swe przeważające prawa polityczne w Europie Środkowej. Jednocześnie prasa przytacza wrogie i krytyczne uwagi dzienników włoskich, skierowane przeciwko Quai d'Orsay i Foreign Office.

Dalsze represje.

Berlin 10 sierpnia.

(PAT) W Stutgarcie złożony został z urzędu przewodniczący wirtemberskiego związku oficerów gen. Teichmann, który odmówił wezwaniu do rozwiązania organizacji oficerów w Oberndorf, będąc nieprzychylnie usposobionym do obecnego kierunku rządowego. Prasa hitlerowska zaznacza, że gen. Teichmann tylko ze względu na jego podeszły wiek nie został internowany w obozie koncentracyjnym.

Obławy na komunistów

Berlin 10 sierpnia.

(Tel. wł.) W Gąbinie (Gumbinnen) w Prusach Wschodnich przeprowadziła dziś policja wielką obławę na komunistów, w której brało udział około 600 policjantów i liczne szturmówki hitlerowskie. Miasto zamknięte zostało kordonem policyjnym, poczem przystąpiono do rewizji domów i osób. Kilkanaście osób aresztowano. Pozatem miano znaleść komunistyczny materjał propagandowy.

Wielką obławę przeciw komunistom przeprowadzono dziś także w Monachjum. Podczas rewizji wykryto tajną drukarnię komunistyczną i wielką ilość ulotek antyhitlerowskich. Aresztowano 70 osób.

Znowu polityczne samobójstwo.

Berlin 10 sierpnia.

(PAT) Z Essen donoszą, że aresztowany tam kolporter bibuły komunistycznej Józef Bauernfeind popełnił samobójstwo, wieszając się w areszcie.

Młodzi faszyści opuszczają Niemcy.

Berlin 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Grupa włoskiej młodzieży faszystowskiej złożona z przeszło 400 osób, która przed kilkunastu dniami przyjechała z wizytą i objechała szereg miast niemieckich — odjechała dziś rano z Monachjum do Włoch. Wiezie ona z sobą młodego lwa, którego miasto Lipsk podarowało Mussoliniemu.

Irytacja prasy niemieckiej z powodu rocznicy Jana III.

Berlin 10 sierpnia.

(PAT) „Boersen Ztg." w inspirowanej formie atakuje rząd austrjacki z powodu oficjalnego zaproszenia Polski z okazji uroczystości 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia. Zapowiedź odprawienia mszy pontyfikalnej przez Prymasa Polski kardynała Hlonda dziennik nazywa skandalem i zarzuca rządowi austrjackiemu, że — aby wydobyć od Polski jaknajwięcej pieniędzy — fałszuje historję przyznając, że Sobieski ocalił Wiedeń.

Kapitan Hermann Goering, zdobywca Reichstagu.

(Hitlerowcy VI).

Lotnictwo jest bronią romantycznego bohaterstwa XX w. Ono, w wieku walki masowej, w wieku masowego niebezpieczeństwa i masowej śmierci od kuli czy gazu niewidzialnego wroga, przechowało w sobie walkę indywidualną z indywidualnym przeciwnikiem, konkretne, żywe i uosobione w jednym przeciwniku niebezpieczeństwo, konkretne, indywidualne zwycięstwo. Wojna w. XX musiała się uschronić ponad ziemię, by zachować w sobie pojedynek dwóch wrogów, walkę wręcz dwóch jednostek. Cóż dziwnego, że tę właśnie broń oplotła legenda.

Kpt. Hermann Goering jest bohaterem niemieckiej legendy lotniczej z lat Wielkiej Wojny. Najpierw podkomendny, później świetny następca, — poległego w przestworzach boju — barona v. Richthofen, chodzi w sławie zwycięzcy w największej ilości powietrznych pojedynków. Gdy w zeszłym roku na uczyniony mu w prasie antyhitlerowskiej zarzut, iż konspiruje z Francuzami, odpowiadał na wiecu politycznym: „Gewiss! ich habe schon die Franzosen getroffen... aber nur in der Luft" była w tej odpowiedzi prawda i duma zwycięzcy.

Po przewrocie wojennym nie odrazu potrafił zerwać z zawodem. Nie mógł być lotnikiem żołnierzem, wyemigrował do Szwecji — jest żonaty z Szwedką — gdzie był lotnikiem cywilnym. Późno stosunkowo powrócił do kraju, późno wszedł w życie polityczne.

Gdy na czele oddziałów szturmowych kroczy w stalowym hełmie z swastyką, w wielkim, na ramiona rzuconym płaszczu — wydaje się chwilami, że tylko jakąś pomyłką dziejów płaszcz nie jest zdobiony czarnym krzyżem, lecz swastyką. Tak w oczach Niemca muszą się przedstawiać komturowie krzyżaccy, romantyczni bohaterowie walki o Wschód. — W Goeringu tkwi głębokie, w pozerstwo przechodzące poczucie własnego romantyzmu, czy tęsknota za romantyzmem, tęsknota do brutalności i bezwzględności pierwotnej walki o życie. To jest jego siłą. Hitleryzm ma w nim człowieka, który zdecyduje się na wszystko. Człowiek czynu, ani trochę — w tem grafomańskiem stronnictwie, człowiek pióra. Jak na wiecach z okresu walki o władzę nigdy nie umiał czekać, by mu oddziały szturmowe opróżniły salę z rozbijaczy, lecz sam, z jakimś porwanym krzesłem czy stołkiem w ręku, walił w tłum, gnając precz bojówki przeciwników i dopiero, wprawiony w pasję tym wysiłkiem fizycznym stawał na trybunie mówcy, tak nie umiał czekać w Reichstagu, nie umie czekać dziś w Prusiech. Brutalizuje decyzje: brutalnie, wbrew prawu wymusił na Reichstagu głosowanie nad votum zaufania dla gabinetu v. Papena, choć Reichstag był już rozwiązany i dał rezultatem tego głosowania znakomity argument wyborczy swej partji. Brutalnie, wbrew prawu, wylał precz z Reichstagu 1933 r. komunistów i dał tem swej partji w głosowaniu nad pełnomocnictwami dla Hitlera głosy zastraszonych centrowców i demokratów, absencje zastraszonych socjalistów. Brutalnie likwiduje dziś w Prusiech wszystko co jest przeciwko niemu. Dla niego — najbardziej ze wszystkich hitlerowców — polityka jest walką z wrogiem, jest dalszą częścią wojną, w której można jedynie albo zniszczyć i unicestwić przeciwnika, albo polegdz.

Legenda Niemiec opozycyjnych o Goeringu powiada: psychopata, morfinista, człowiek na granicy obłędu, morderca. Legenda hitlerowska mówi: samotny myśliciel, który w długie, samotne noce wysnuwa w swym pustym gabinecie myśl polityczną, który sam w swym mózgu rodzi decyzje i postanawia walkę. *(Grz.)*

Ukraińcy w Londynie.

Hitlerowskie pomysły o rozczłonkowaniu Rosji sowieckiej, represje stalinowskie na Ukrainie oraz coraz czynniejszy udział rządu sowieckiego w polityce międzynarodowej wzbudziły niepokój i wzmogły aktywność wszystkich odłamów ukrainizmu. Są to odruchy z jednej strony obronne a z drugiej usiłujące wyzyskać obecną sytuację międzynarodową, która przewódcom ukraińskim, nietylko „galicyjskiego wyznania" zdaje się być dla ich celów korzystną.

Poruszył się i odłam „monarchistów" ukraińskich, czyli zwolenników „hetmana" Skoropadskiego, którego przedstawiciel p. Korostowiec rozpoczął, lub raczej wznowił propagandową działalność na terenie londyńskim.

W początkach 1933 r. — pisze wychodzące w Pradze „Znamja Rossiji" — działalność p. Korostowca, agenta hetmana Skoropadskiego w Londynie poczęła zamierać, albowiem człowiek który ją subsydjował, niejaki Gregory, wskutek skandalicznej afery (sprzedaży tytułów) znalazł się w więzieniu i był ogłoszony bankrutem.

Wiadomo, że z początkiem 1931 r. Gregory oddał dla propagandy ukraińskiej swój dziennik, a potem ofiarował Korostowcowi poważną sumę dla organizacji Anglo-Ukraińskiego Towarzystwa i wydawania pisma „Inwestigator". Mając duże stosunki w angielskich kołach politycznych, Gregory zetknął Korostowca z niektórymi wybitnymi działaczami politycznymi i finansowymi, antibolszewicko czynnie nastrojonymi.

Kim jest Korostowiec?

Włodzimierz Konstantynowicz Korostowiec był ongi urzędnikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Na emigracji wszedł do otoczenia „hetmana" Skoropadskiego, chociaż i z wychowania i z poprzedniej działalności nic wspólnego nie miał z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym. Obecnie Korostowiec jest członkiem kilku bardzo drogich arystokratycznych klubów angielskich, między innemi Królewskiego Klubu Automobilowego, ma własny luksusowy automobil i wogóle nie ogranicza się w wydatkach. Jest to człowiek zręczny, ruchliwy, elegancki o powierzchowności reprezentacyjnej.

Z przyjściem Hitlera do władzy działalność jego w Londynie przyjęła rozmiary szerokie. Widocznie jeszcze dawniej między „nazi" i ukraińskimi monarchistami istniał pewien kontakt i Skoropadski otrzymywał od hitlerowców nieduże subsydja. Ciekawe jest tylko, że począwszy od marca b. r., niebacząc na to że subsydja Gregory'ego przestały napływać, Korostowiec rozwija nad Tamizą dużą działalność. Udało mu się — pisze „Znamja Rossiji" — przekonać niektórych stosunkowo poważnych angielskich działaczów politycznych, że separatyści ukraińscy mogą przez oderwanie przy pomocy Niemców Ukrainy, nanieść śmiertelne uderzenie bolszewizmowi, a w każdym razie osłabić go, odsunąwszy na północ i wschód i pozbawiwszy bogatych i urodzajnych prowincyj południowych i wyjścia na Morze Czarne. Do programu Korostowca wchodzi nietylko oderwanie Ukrainy, lecz i kraju Zakaukazkiego, północnego Kaukazu i ujścia Wołgi.

Jakie motywy mogą skłaniać praktycznych Anglików do podtrzymywania efemerycznych projektów „hetmańskich?"

Niektórzy, najszczersi zwolennicy kierunku antibolszewickiego widzą w planach p. Korostowca jedyny realny sposób zwalczania bolszewizmu, zwłaszcza przy pomocy... Hitlera. Następnie plan ten znajduje duże podtrzymanie w kołach byłych funkcjonarjuszy administracji angielskiej w Indjach, którzy z własnego doświadczenia poważnie oceniają zagrażające Indjom niebezpieczeństwo komunistyczne i którzy, opierając się na starych antirosyjskich tradycjach pożądają osłabienia nietylko Rosji sowieckiej, lecz i Rosji wogóle za pomocą oderwania od niej bajecznie żyznych i bogatych ziem południowych. Wreszcie szereg finansistów i przemysłowców marzy o przyszłej eksploatacji bogactw „niepodległej Ukrainy" zasobnej w naftę, węgiel, żelazo i pszenicę.

Co się tyczy ścisłych stosunków „hetmańszczyzny" z hitlerowcami — pisze „Znamja Rossiji" — to te nie ulegają żadnej wątpliwości. W czasie swego pobytu w Londynie Rosenberg kilkakrotnie przyjmował Korostowca, a począwszy od maja w biurze Korostowca zjawili się i pozostają dwaj emisarjusze „nazi". Jeden z nich, galicjanin Kisielewskij był oficerem austrjackiego sztabu generalnego. W czasie okupacji Odesy przez Niemców należał do sztabu wojsk okupacyjnych. Nazwisko drugiego emisarjusza nie jest dotychczas wiadome.

Przez Niemców p. Korostowiec zbliżył się do sira Deterdinga, który mu rzekomo udziela dużej materjalnej pomocy.

Ed. P.

Z nastrojów japońskich

O siłach wewnętrznych, przedziwnie swoistych i ciągłością wielowiekowej kultury utrwalonych, na których się opiera i któremi się karmi niezaprzeczona potęga japońska, bardzo mało wiemy. Nawet kompetentne, zda się, wieści z wnętrza tego dziwnego kraju napływające, zaledwie mały rąbek, zasłaniający duszę narodu państwa Wschodzącego Słońca przed nami odkrywają. Objawy tej duszy uderzają badawczy wzrok Zachodu pozorną swą paradoksalnością, aczkolwiek tam „u siebie" tworzą jednolitą logiczną całość „japońską".

Ciekawego pod tym względem materjału dostarcza toczący się obecnie w Tokio proces zabójców ministra-prezydenta Inukai, lub raczej dwa procesy: — sprawa 11 kadetów, którą rozpatruje trybunał wojskowy tokijskiego garnizonu i sprawa dziesięciu oficerów morskich, rozpatrywana przez najwyższy sąd morski.

Jest jeszcze grupa cywilnych oskarżonych, 20 ludzi, która 26 września stanie przed zwykłym sądem karnym.

Sprawa o zabójstwo Inukai jest niezwykle charakterystyczna dla psychologji japońskiej i trudne do pojęcia dla przeciętnego Europejczyka.

15 maja 1932 r. grupa morskich oficerów kadetów podjechała w dwóch automobilach do rezydencji ministra-premjera Inukai i zraniwszy ciężko dwóch policjantów, pilnujących wejścia do pałacu, wtargnęła do gabinetu ministra, obsypując go połajankami i wyrzutami, że swoją polityką gubi Japonję.

Inukai, starzec 77-letni zachowywał się z niezwykłą godnością. Nie odpowiadając na obelgi, zrobił wyrzut nieproszonym gościom za nieposzanowanie najelementarniejszego zwyczaju japońskiego, bo napastnicy wszedłszy do jego domu, nie zrzucili z nóg obuwia...

Wówczas z grupy insurgentów rozległy się dwa wystrzały i bezbronny starzec, brocząc krwią, padł martwym.

Tego samego dnia miał miejsce szereg innych terorystycznych zamachów: zamach na hrabiego Makino, strażnika cesarskiej pieczęci, wybuch bomby przed gmachem policji, na tokijskiej giełdzie zabito dwóch policjantów i jednego dziennikarza i t. d.

Cała ta krwawa rewolta była dziełem związku konserwatywnie nastrojonej młodzieży, niezadowolonej polityką Inukai, skierowaną ku wyzwoleniu się z więzów przeszłości i ku modernizacji politycznego i socjalnego ustroju Japonji.

I oto rzecz dziwna.

Niebacząc na to, że nie można stwierdzić, aby naród stał po stronie tych konserwatywnych elementów, opinja publiczna w Japonji niewątpliwie się skłania na stronę zabójców, wbrew ohydzie zamordowania bezbronnego starca przez grupę młodzieży.

Jest to paradoks dla umysłów europejskich niezrozumiały.

Rzecz zaś cała polega na tem, że w oczach Japończyków zabójstwo polityczne, jeżeli wypływa z pobudek czysto patrjotycznych — nie jest zbrodnią. Jest to w ich pojęciu raczej wyraz wysokiej cnoty obywatelskiej.

Korespondent „Daily Heralda" zwracał się do kobiet z ludu, pytając, jak się odnoszą do zabójstwa Inukai.

Odpowiedź brzmiała stale:

— Błogosławione są matki, których synowie byli zdolni oddać siebie na ofiarę dla szczęścia ojczyzny.

A dodać trzeba, że większość pytanych nie zdawała sobie zupełnie sprawy z polityki zabitego ministra.

Mężczyźni z ludu odpowiadali nieco inaczej.

— W wojskach cesarskich służą tylko szlachetni, uczciwi patrjoci — mówili z akcentem głębokiego przekonania. Jeżeli wojownicy japońscy zdecydowali się zabić bezbronnego starca, to znaczy, że tak było trzeba. Mieli rację.

Nic dziwnego, że przy takich nastrojach, wszyscy oskarżeni zostali oddani sądowi pod zarzutem buntu: — ministrowie wojenny i morski zdecydowali na wspólnej naradzie, że sprawa zabójstwa nie będzie wytoczona przed forum trybunałów.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ten ruch nacjonalistyczny ogarnia nietylko sfery konserwatywne, lecz sięga głębiej i szerzej, dotykając skrzydeł nawet krańcowo-lewicowych. Daje się tam spostrzegać rozkład partji komunistycznej, a w każdym razie znaczne jej osłabienie. Niedawno dwaj wybitni przewódcy japońskiego komunizmu Haku-Sano i Gadachika-Nabejama skazani przed dwoma laty na wieczyste więzienie, wysłali z więzienia publiczne oświadczenie o wyrzeczeniu się idei komunistycznych, której przez 11 lat służyli wiernie i której wyrzekają się dzisiaj, przyszedłszy do przekonania, że komunizm nie może zbawić Japonji. Trzecia międzynarodówka, ich zdaniem, ongi reprezentantka wszechświatowego proletarjatu, stała się obecnie organem moskiewskiego rządu sowieckiego. Obaj oni stwierdzają, że zbawienie Japonji leży w socjaliźmie, opartym na strzeżeniu interesu narodu japońskiego.

Trzydziestu innych uwięzionych przewódców komunistycznych podpisało się pod powyższą odezwą.

Dla charakterystyki stosunków japońskich, podkreślić należy, że wśród powyższych komunistów znalazło się kilku członków burżuazyjnych i arystokratycznych rodzin: — dwudziestopięcioletni student tokijskiego uniwersytetu, brat barona Jamaguszi, syn i spadkobierca barona Kamimury, wnuk twórcy współczesnej floty japońskiej admirała Jamagaty i inni.

Jak donoszą pisma japońskie wydawca Kiosejkaku zdecydował się spalić przeszło 10.000 tomów ze swoich wydawnictw. W wydawnictwie tem wychodziły najważniejsze komunistyczne i marksowskie dzieła i broszury. Właściciel tego wydawnictwa był 6 razy aresztowany za naruszenie praw prasowych i praw bezpieczeństwa państwowego, obecnie zaś wydał odezwę, że po części pod wpływem wypadków mandżurskich zmienił swe stare poglądy, uważając, że tylko w socjaliźmie narodowym leży ocalenie jego ojczyzny.

Wielki ruch narodowy, zapoczątkowany inwazją do Mandżurji, coraz potężniej w państwie Wschodzącego Słońca rozszerza się i krzepnie, opierając się na uczuciu i na precyzyjnie obmyślonym i skonstruowanym planie akcji czynnej.

Znowu pożar na statku francuskim.

Paryż 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Z Aten donoszą, że na pokładzie francuskiego parowca transportowego „Forbin", znajdującego się w drodze z Marsylji do Indochin, wybuchł groźny pożar, który szerzy się z wielką szybkością. „Forbin" znajduje się na morzu Arabskiem, w pobliżu miejsca, gdzie swego czasu spłonął wielki parowiec francuski „George Phillipar". Płonącemu parowcowi spieszy z pomocą parowiec francuski „Philipe Russell" i kilka innych statków.

Rekordowy lot Francuzów.

Paryż 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Zwycięzcy rekordu lotu długodystansowego lotnicy francuscy Codos i Rossi wystartował dziś rano z Rayak w Syrji do lotu powrotnego do Francji. Zamierzają oni lecieć do Marsylji, skąd w piątek odlecą do Paryża.

List z Krynicy.

Krynica, w sierpniu.

W Krynicy tłoczno, na deptaku ruch, życie, jak za dawnych z przed 8-miu lat tak zwanych „dobrych czasów". Od 15-go lipca rozpoczął się zjazd gości, którzy po dwutygodniowym pobycie, z powodu czasów kryzysowych, w ostatnich dniach lipca i pierwszych dniach sierpnia rozpoczęli konieczny odwrót do domu, a w miejsce odjeżdżających nie przybywa taka sama ilość gości. Tak więc doświadczeni przemysłowcy kryniccy biorąc pod uwagę wcześnie rozpoczynający się rok szkolny, uważają, że t. zw. „wielki sezon" skończy się w tym roku koło 20 sierpnia, czyli trwać będzie 35 do 40 dni, zamiast, jak po inne lata dni 100.

Nadeszły dla przemysłu uzdrowiskowego w Krynicy ciężkie czasy, które zastały ten przemysł bezradnym, bo niezorganizowanym. W tej chwili jest do zanotowania fakt, że w myśl przysłowia: „Lepiej później, jak nigdy" przemysł krynicki rozpoczął organizację, której idzie na rękę starosta nowosądecki Dr Maciej Łach. Jest więc wszelka nadzieja, że może już najbliższy sezon zimowy zastanie przemysł krynicki w należytej formie.

Krynica po dzień dzisiejszy nie cieszy się scentralizowaną organizacją władz, jakiejby należało oczekiwać w ośrodku przemysłowym, gdzie właśnie dyktatorska ręka zawsze korzystnie działa. Krynica jako przedsiębiorstwo państwowe ma przedewszystkiem władzę administracyjną państwową, której nazwa brzmi: Państwowy Zarząd Zdrojowy. Drugą władzą państwowo-społeczną jest Komisja Zdrojowa, której członkowie są częścią mianowani, częścią powoływani z urzędu, a w najmniejszej części są delegowani przez poszczególne organizacje gospodarcze. Trzecią władzą jest Rada gminna. Te trzy władze mają wprawdzie swój ściśle zakreślony program działania, ale mimo najlepszych chęci powstają niedomagania w tej skomplikowanej maszynie administracyjnej. Wystarczy nadmienić, że Krynica ma trzy policje (państwową, gminną i Komisji Zdrojowej). — W praktyce wygląda ta sprawa tak, że czasami zdarza się, iż kuracjusz żądający od przechodzącego policjanta interwencji w sprawie np. nieporozumienia z dorożkarzem, usłyszy uprzejmą ale odmowną odpowiedź, ponieważ proszony o interwencję policjant nie był policjantem gminnym, a sprawy dorożkarskie leżą w zakresie działania Gminy. Tego rodzaju niesprawność czynników administracyjnych nie jest nieszczęściem, ale przyczynia się do niezadowolenia kuracjuszy, którzy wydając pieniądze na leczenie w Krynicy, mają słuszne prawo wymagać, aby w myśl obowiązujących na Zachodzie zasad kupieckich: „Ten, który płaci miał zawsze słuszność", albowiem płacący klijent jest dla sprzedawcy najpierwszą, najmądrzejszą, mającą zawsze słuszność osobistością tak długo, jak długo ma pieniądze i chce płacić. Przyznać należy, że od szeregu lat znać w działaniu trzech władz krynickich coraz większą sprawność.

Najważniejsze czynności w Krynicy, związane z techniką leczniczą (konserwowanie źródeł, funkcjonowanie kąpieli mineralnych i t. p.) sprawuje Zarząd Zdrojowy, na którego czele stoi Dyrektor Zakładu inż. Leon Nowotarski, który nie tylko wiedzą, ale i sercem przylgnął do umiłowanej tak bardzo przez siebie Krynicy. Gdy więc, przed kilku laty, dzięki znakomitemu geologowi prof. U. J. śp. Zuberowi, wedle jego wskazań dowiercono się źródła „polskiego Vichy" nazwano źródło to imieniem znakomitego profesora, a dzięki wodzie mineralnej Zubera i jej znakomitym skutkom leczniczym, sława Krynicy rozeszła się po świecie, — dyr. Nowotarski jako przewidujący gospodarz począł myśleć o znalezieniu drugiego źródła Zubera.

Po wstępnych badaniach naukowych obecny profesor geologji na U. J. Jan Nowak ustalił teren, w którym przed czterema laty rozpoczęto wiercenia aby odnaleść drugie źródło wody Zubera.

Przed rokiem, gdy dowiercono do przeszło 60 metrów wgłąb, rozpoczęły się perjodyczne wybuchy bezwodnika węglowego, albowiem dotarto do terenów przepojonych gazami ziemnemi. W ostatnich dniach lipca br. nastąpił tak gwałtowny wybuch gazów ziemnych, że zniszczył studnię wiertniczą a robotnicy i inżynierowie zajęci przy wierceniu szybu, z trudem ratowali ucieczką swe życie. Wybuch ten nastąpił, gdy świder wiertniczy osiągnął głębokość 950 metrów. Z otworu wiertniczego począł wydobywać się szlam, ił i zmarznięte bryły, które szybko parowały, tworząc opary pary wodnej. Głośne detonacje zwabiły ciekawych, między którymi znaleźli się dziennikarze, którzy utleniający się bezwodnik węglowy, oraz rozpyloną wodę wyrzucaną gazami ziemnemi, wzięli za gejzer i zawiadomili redakcje w których pracują, że w Krynicy dowiercono się do źródła gorącego.

Wedle hipotez naukowych, warstwa, w której obecnie prowadzone są wiercenia przepojona bezwodnikiem węglowym, po dalszym wywierceniu około 50 metrów w głąb, czyli, gdy wiercenia dzisiejsze posuną się do 1015 metrów i wejdą w inną warstwicę globalną, może wówczas natrafią na źródło podziemne, które okaże się może gejzerem. Wówczas, gdy źródło takie będzie osiągnięte i wydobyta woda zbadaną chemicznie, będzie można określić wartość leczniczą nowoodkrytego źródła. Przedwczesne więc rozgłaszanie o odkryciu gorących źródeł w Krynicy jest szkodliwe dla Perły wód polskich i dlatego wiadomość tę prostuję.

Bol. Raczyński.

KRONIKA.

Warszawa 11 sierpnia.

— **Kalendarz na piątek:** św. Zuzanny. Wschód słońca 4.06, zachód 18.51, wschód księżyca 20.37, zachód 11.01.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Niezwykły dar dla Papieża.** Jedno z ludożerczych plemion Nowej Gwinei przyjąwszy niedawno wiarę katolicką postanowiło zaznaczyć swe oddanie się Ojcu Św. przez ofiarowanie Mu jednego z najpiękniejszych ołtarzy, który był obciągnięty skórą sześciu zabitych zjedzonych ludzi. Ojciec św. dar ten przyjął i kazał umieścić go w muzeum misyjnem w Lateranie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Nowe świątynie na kresach wschodnich.** Ks. biskup Kazimierz Bukraba w dniu 6 bm. dokonał poświęcenia nowego kościoła w miasteczku Zaostrowicze w powiecie nieświeskim, o kilka kilometrów od granicy bolszewickiej, uruchomiając w ten sposób jeszcze jedną placówkę szerzenia wiary katolickiej i polskości na naszych kresach. Nazajutrz w dniu 7 bm. ks. biskup Bukraba poświęcił kamień węgielny pod kościół w Plaskowiczach, sąsiadujących z Zaostrowiczami.

OGÓLNA.

— **Prognoza pogody P. I. M. na piątek:** Pomorze i Wileńskie: Zachmurzenie z rozpogodzeniami. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich. Pozostałe dzielnice kraju: Pogoda słoneczna. Bardzo ciepło przy słabych wiatrach miejscowych. W całym kraju lekka skłonność do burz.

— **Fałszywe pogłoski o „Iskrze".** Agencja „Iskra" prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość podana we wczorajszym numerze „Robotnika" jakoby agencja „Iskra" w najbliższej przyszłości miała być zlikwidowana, jest całkowicie zmyślona.

— **Kombatanci francuscy w stolicy.** W dniu wczorajszym o g. 6 rano specjalnym pociągiem z Gdyni przybyła do Warszawy wycieczka byłych kombatantów francuskich w liczbie 265 osób z p. Alfredem Bauerem, prezesem oddziału unji b. kombatantów w Strassburgu. W południe zgromadzili się ze sztandarem przed gmachem komendy miasta, skąd pochodem udali się na pl. Marszałka Piłsudskiego, gdzie nastąpiła uroczystość złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. W uroczystości tej wzięli m. in. udział: prezes FIDAC-u gen. Górecki i wiceprezesi Federacji P. Z. O. O., przedstawiciele wojskowości z pełniącym obowiązki komendanta miasta pplk. Szajewskim na czele, towarzyszący wycieczce konsul polski w Strassburgu p. Lechowski, przedstawiciele ambasady francuskiej, członkowie kolonji francuskiej w Warszawie oraz liczna publiczność. Przy gmachu sztabu głównego ustawiły się oddziały sztandarowe Federacji P. Z. O. O. oraz kompanja honorowa Związku rezerwistów. Prowadzący wycieczkę prezes oddziału unji b. kombatantów francuskich p. Alfred Bauer wygłosił krótkie przemówienie, oddając hołd prochom Nieznanego Żołnierza. Po przemówieniu specjalna delegacja, złożyła na Grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z żywego kwiecia przepasany wstęgą o barwach narodowych francuskich. W tym momencie pochyliły się sztandary a kompanja honorowa sprezentowała broń. Po jednominutowej ciszy uczestnicy wycieczki wpisali się do księgi pamiątkowej.

— **Wszechświatowy zjazd starszego harcerstwa w Polsce.** W obozie polskim na światowym zlocie skautów w Gödölö odbyło się specjalne „ognisko", na które zaproszeni zostali wszyscy t. zw. starsi harcerze, biorący udział w zlocie. Są to skauci, którzy opuścili już szkoły średnie i nie pracują czynnie w drużynach harcerskich, lecz utrzymują łączność organizacyjną ze związkiem skautów. W toku obrad, które miały miejsce w obozie polskim, postanowiono odbyć w roku przyszłym w Polsce ogólno-światowy zlot starszego harcerstwa. Jednocześnie postanowiono, że uczestnicy tego zlotu przybędą do Polski przy pomocy wszelkich innych środków lokomocji prócz kolei.

— **Przyjazd wycieczki włoskich studentów.** W dn. 13 bm. przybędą do Polski dwie wycieczki młodzieży faszystowskiej uniwersytetów w Neapolu i Rzymie. Wycieczki te zwiedzą Poznań, Gdynię, Warszawę, Kraków, Zakopane, Krynicę, Katowice i Król. Hutę, przebywając w Polsce ok. 2 tygodni. Goście włoscy w liczbie 60 osób podejmowani będą przez polskie organizacje akademickie.

— **Wycieczki studentów polskich na Węgry.** W dniu wczorajszym wyjechała na Węgry reprezentacyjna wycieczka studentek polskich, które złożą rewizytę akademiczkom i akademikom węgierskim. Goście węgierscy bawili w Polsce w czerwcu i lipcu. Wycieczka, w której bierze udział 6 studentek, zwiedzi ważniejsze ośrodki Węgier i złoży szereg wizyt tamtejszym organizacjom studenckim. W dniu dzisiejszym wyjechała wycieczka studentów polskich do Debreczyna (Węgry), gdzie odbędzie się kurs języka węgierskiego. Wycieczka ta o charakterze wypoczynkowo-naukowym potrwa cztery tygodnie. Obie wycieczki zorganizowane zostały przez Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga".

— **30 samolotów weźmie udział w konkursie krajowym.** Tegoroczny 5-ty krajowy konkurs samolotów turystycznych, organizowany przez LOPP wzbudził tak wielkie zainteresowanie wśród naszych klubów lotniczych, że już w pierwszym terminie zapisów zgłoszono do zawodów 36 maszyn. LOPP zawiadomiła jednak kluby, że tak wielkiej ilości maszyn nie będzie mogła premjować, wobec czego udział każdego klubu ograniczono do conajwyżej 3 aparatów. W ten sposób spodziewany jest udział w zawodach 30 samolotów.

— **Wystawa światowa w Warszawie.** Tymczasowy komitet międzynarodowej wystawy, która odbędzie się w 1934 r. wyłonił już sekcje, które zajmą się opracowaniem poszczególnych zadań. Na jesieni oczekiwane jest mianowanie stałego dyrektora wystawy i powołanie komitetu wystawowego. Jako przyszłego dyrektora wymieniają obecnego prezydenta m. Warszawy inż. Słomińskiego.

— **Cudowne medjum.** Z Łodzi przewieziono do Warszawy 16-letnią Stasię B., która wykazuje niezwykłe „zdolności" metapsychiczne. Pod przewodnictwem prezesa Tow. metapsychicznego w Warszawie p. Schmurły odbyto cały szereg seansów, które przyniosły rewelacyjne wyniki. Przy zapalonych światłach dokoła dziewczynki, która nie była usypianą, działy się niezwykłe zjawiska. Z miejsca na miejsce przesuwały się ciężkie przedmioty, meble, a stukanie rozbrzmiewało bez ustanku. Przez cały czas Stasia B. była przywiązana do krzesła i znajdowała się pod nieustanną obserwacją. Warszawscy metapsychicy sądzą, że zdobyli nowe potężne medjum, które, jak przypuszczają, zaćmi medja dotychczasowe.

MIEJSKA.

— **Zderzenie lokomotyw.** Wczoraj wieczór na dworcu głównym w Warszawie zderzyły się dwie manewrujące lokomotywy. Obie maszyny wyskoczyły z szyn, przewróciły się i zatarasowały tor. Tylko dzięki przytomności maszynistów, którzy zdołali zahamować parowozy w ostatniej chwili, nie było ofiar w ludziach. Na miejsce wypadku przybyła oprócz oddziałów technicznych komisja kolejowa, która zajęła się zbadaniem przyczyn katastrofy. Prace nad podniesieniem lokomotyw trwały blisko 4 godziny.

— **Detaliczne ceny mleka w Warszawie.** W dniu 8 bm. odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji notowań cen mleka — sekcji detalicznej, na którem zanotowano następujące ceny, płacone przez konsumentów: mleko surowe pełne i pasteryzowane na miarę 25 do 30 gr. za litr, butelkowane surowe pełne i pasteryzowane ca 1000 gr. 30 do 45 gr., ca 500 gr. 22 do 25 gr., mleko sterylizowane ca 400 gr. 35 do 40 gr. Jednocześnie komisja stwierdziła, że na rynku warszawskim odczuwa się tendencję zwyżkową, która wyraźnie ujawni się w końcu bieżącego miesiąca.

— **Samobójstwo lekarza.** Wczoraj z okna 3 p. domu przy ul. Polnej 58 wyskoczył w celach samobójczych 34-letni Dr Liebster. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Tragiczny koniec zabawy.** Na zabawie tanecznej w domu Stanisława Borucha w Jastrząbce Nowej pod Tarnowem między Michałem Witkiem i jego przyjaciółmi z Żukowic Nowych a Janem i Władysławem Białasami z Jastrząbki Nowej powstała gwałtowna sprzeczka, która zakończyła się w ten sposób, że kiedy Witek i jego towarzysze wracali do domu Białasowie obsypali ich strzałami, w wyniku których Antoni Starzec padł trupem na miejscu, a Witek, Kiełbasa i Malec zostali ranni. Jako sprawców aresztowano Jana i Władysława Białasów.

Z ZAKOPANEGO.

— **Opera górska w Zakopanem.** Ostateczny program dorocznego sezonu opery górskiej w Zakopanem uległ zmianie i obejmuje obecnie: 12 bm. „Halka" Moniuszki, 13 bm. „Straszny dwór" Moniuszki, 14 i 15 bm. występy baletu opery warszawskiej pod osobistą dyrekcją p. Zajlicha. W programie „Na kwaterze", „Szopiniana" i „Wesele w Ojcowie". Z solistów wezmą udział: Helena Lipowska, Janina Huppertówna, Majchrzakówna, Gołębiowski, Trembicki, Zathey, Eugenjusz Maj i inni. W związku z sezonem opery górskiej poszczególne dyrekcje kolejowe organizują specjalne pociągi popularne, a to z Krakowa, Katowic, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna. Prace montażowe olbrzymiej sceny na wolnem powietrzu na tle wspaniałej panoramy Tatr są już ukończone.

— **Dekoracja zasłużonego kapłana.** W czasie uroczystości poświęcenia nowych budynków w szkole górskiej gospodarstwa dla Podhalan w Stryszawie, które odbyły się w dniu 9 bm., minister opieki społecznej Dr Stefan Hubicki udekorował złotym krzyżem zasługi ks. Józefa Czerneckiego za wybitne zasługi położone przy założeniu szkoły. Ks. Czernecki poświęcił na cel powstania szkoły dla Podhalan cały swój majątek.

ZE LWOWA.

— **Nowy herb Lwowa.** Lwów zamierza zmienić swój herb; nowy projekt, oparty na historycznych wzorach, wyobraża: mur z trzema basztami obronnemi, w środku brama, a w niej lew, trzymający gwiazdę. Pod tarczą — krzyż Virtuti Militari na laurowych gałązkach u góry korona z wstęgami, na których widnieje napis: „Semper fidelis".

— **4 osoby porażone piorunem.** W Siemianowicach (pow. Lwów) piorun uderzył w czasie wczorajszej burzy w dom gospodarza Jędrzejewskiego i poraził wszystkich obecnych w mieszkaniu. Cały budynek padł pastwą pożaru. Rodzinę Jędrzejewskich odwieziono do szpitala we Lwowie.

— **Pomnik Sobieskiego.** W Niemirowie Zdroju odbyło się onegdaj odsłonięcie pomnika króla Jana III Sobieskiego, ofiarowanego i wykonanego przez artystę rzeźbiarza Lubowieckiego z Warszawy.

Z POMORZA.

— **Kongres kupiectwa w Toruniu.** W dniu 24 września br. odbędzie się w Toruniu wielki kongres kupiectwa pomorskiego z udziałem delegatów wszystkich chrześcijańskich organizacyj kupieckich z całego kraju.

Z KATOWIC.

— **Aeroplan niemiecki nad terytorjum polskiem.** Dnia 9 bm. około godz. 9 rano przeleciał niemiecki samolot jednopłatowiec nad Rudą koło kolonji „Szczęść Boże" na polskim Górnym Śląsku. Po pewnym czasie samolot niemiecki zawrócił w kierunku zakładów Borsiga i odleciał do Niemiec. Jest to już drugi wypadek w bieżącym tygodniu przelotu aeroplanu niemieckiego nad polską miejscowością.

Z ŁODZI.

— **Niesmaczny żart.** Z Łodzi donoszą: W Pabjanicach rozlepione zostały klepsydry zawiadamiające o śmierci Ignacego Skoczylasa, właściciela nieruchomości, którego pogrzeb odbędzie się z domu żałoby o oznaczonej godzinie. Wskutek tych klepsydr przed domem Skoczylasa zaczęli się gromadzić liczni znajomi, którzy pragnęli wziąść udział w pogrzebie i oddać Skoczylasowi ostatnią przysługę. Ku swemu zdumieniu, zamiast nieboszczyka, zastali człowieka, zupełnie zdrowego. Skoczylas zwrócił się do władz ze skargą przeciwko nieznanemu, złośliwemu dowcipnisiowi.

Z WOŁYNIA.

— **Złote koniki Scytów w Polsce.** Z Równego donoszą, że przy robotach w gminie dziatkiewickiej wykopano kilka małych złotych koników, które pochodzą z czasu wędrówek Scytów w VIII stuleciu. Nadto znaleziono trumnę ze zwłokami rycerza w mundurze i w zbroi oraz parę bronzowych krzyżyków. Znalezisko znajduje się obok wałów prastarego zamczyska.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Obiad o 8-mej".**

TEATR NOWY: Dziś i jutro nieczynny. W niedzielę przeniesiona z Teatru Letniego wesoła komedja **„Hau-hau".**

TEATR LETNI: Codziennie **„Chcę właśnie ciebie".**

TEATR POLSKI: Codziennie „Porucznik Przecinek".

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak".

TEATR KAMERALNY: Codziennie reportaż sceniczny pod nazwą **„Żyda na stos".**

TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR REX: Codziennie rewja **„Warszawa—Chicago".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Jasnowłosy syn".

Alfa: „Jasnowłosy syn".

Apollo: „Pod twoją obronę".

Atlantic: „Dama z nocnego klubu".

Capitol: „Ewa".

Coloseum: „Hotel Atlantic" oraz rewja „Wiwat Skarżyński".

Casino: „Pierwsza miłość cowboya" i „100 metrów miłości".

Europa: „Miłość na rozkaz".

Filharmonja: „Tajemnica ogrodu zoologicznego".

Hollywood: „Człowiek, który wrócił" i rewja.

Majestic: „Wielkomiejskie cienie".

Stylowy: „Turbina 50.000".

Światowid: „Turbina 50.000".

Radjo.

Audycje rolnicze.

W niedzielę 13 bm. o godz. 15.00 Dr Edward Kostecki wygłosi pogadankę p. t.: „Czem siać na jesieni"? W gospodarstwie zarówno małem, jak i dużem oprócz planu obsiewów, który naprzód winien być ułożony, rolnik starać się musi o dobranie najodpowiedniejszych odmian ziarna do siewu. Wiadomo powszechnie, że wysokie plony zależą nietylko od dobrej uprawy mechanicznej i nawożenia, ale również od wyboru nasienia. Stąd, aktualne wskazówki Dr E. Kosteckiego, przewodniczącego Sekcji Centralnej do spraw nasiennictwa, bardzo będą pomocne przy zasiewie ozimin.

O godz. 15.40 tegoż dnia nadana zostanie pogadanka p. W. Pancewicza, który mówić będzie o praktycznych korzyściach, jakie rolnik może osiągnąć z ogłoszonych niedawno ustaw i rozporządzeń odnoszących się do rolnictwa. Temat ten został zamieszczony do programu w dziale audycyj rolniczych na skutek licznej korespondencji rolników, którzy proszą o wyjaśnienia ważniejszych postanowień t. zw. ustawodawstwa ratowniczego w celu wykorzystania praw i ulg, jakie wspomniane ustawy przewidują. Nadane w jedną z poprzednich niedziel słuchowisko prawnicze — zorjentowało rolników przykładowo w kompetencjach urzędów rozjemczych. W pogadance p. t. „Praktyczne korzyści z nowych ustaw i rozporządzeń w rolnictwie" omówione zostaną inne postanowienia, które bronią warsztaty rolne od upadku.

W poniedziałek dnia 14 bm. o godz. 21.00 korespondencję bieżącą nadesłaną do Skrzynki Rolniczej, omówi inż. W. Tarkowski.

Dnia 15 bm., jak zwykle w dzień świąteczny, nadane zostaną 2 pogadanki rolnicze: o godz. 14.00 rozgłośni krakowskiej transmitowana będzie barwna pogadanka p. Janiny Szankowskiej p. t. „Jak hoduje się żyto wierzbieńskie". Znakomita hodowczyni tej odmiany żyta podzieli się ze słuchaczami swymi wynikami, jakie zdołała osiągnąć w pracach selekcyjnych.

O godz. 14.45 nadana zostanie pogadanka dla leśników p. t. „Zmora lasów sosnowych". Dr Marjan Nunberg omówi sposoby zwalczania groźnych szkodników leśnych, które w roku bieżącym, jak sójka-hojnówka, czynią ogromne szkody w naszych lasach.

Dnia 16 bm. o godz. 21.00: „Skrzynka rolnicza".

Dnia 17 bm. o godz. 21.00: Komunikat rolniczy Min. Roln. i Reform Rolnych.

Dnia 19 bm. o godz. 21.15: Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej z Wilna.

Program na niedzielę 13 sierpnia.

10.00: Transmisja ze Lwowa polowej Mszy św. z okazji Krajowego Zjazdu Zw. Podof. Rezerwy, 11.00: Transmisja z Salzburga koncertu poświęconego utworom Jana Straussa w wyk. ork. Filharm. Wiedeńskiej pod dyr. Klemensa Krausse, 12.50 Płyty, 13.00: Transmisja z Filharmonji Warszaw. uroczystego koncertu pod hasłem „Artyści Polskiego Radja Związkowi Strzeleckiemu" z okazji 25-lecia „Strzelca", 15.05: „Czem siać na jesieni?" — Dr Edward Kostecki, 15.20: Płyty, 15.40: „Praktyczne korzyści z nowych ustaw i rozporządzeń w rolnictwie" — p. Wacław Pancewicz, 16.00: program dla młodzieży, 16.30: Recital śpiewaczy Janiny Huppertowej, 17.00: „Dlaczego robotnice powinny zająć się sportem?" — p. E. Higuerowa, 17.15: Koncert muzyki polskiej-ludowej z udziałem W. Tuchowskiej (śpiew), 18.00: Płyty, 19.00: Słuchowisko ze Lwowa p. t.: „Skradziony list" podł. Poego, 19.40: Skrzynka techniczna, 20.00: Koncert popularny z udz. Stefana Witasa (tenor), 20.50: Dziennik wieczorny, 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Muzyka taneczna, 22.25: sport, 22.45: d. c. muzyki tanecznej.

JANINA STEFANOWA ZAKRZEWSKA.

Janek i Jasiek.

1) —ooo—

Janek i Jasiek byli serdecznymi przyjaciółmi. Jak tylko Janek mógł się wyrwać z domu, pędził do ogrodu, przedzierał się przez krzaki i wysadziwszy ciemną łepetynę przez otwór w płocie, gwizdał w pewien umówiony sposób. Na ten sygnał wynurzała się gdzieś w pobliżu zwichrzona konopiasta czupryna i trochę wybałuszone oczy Jaśka Przyłuckiego. Długą chudą postać przeciskał przez dziurę w płocie (co trochę to ją stelmach z polecenia dziedziczki naprawiał i dziwił się, że gwoździe nie trzymają, choć je tak „subtelnie" pozakręcał) poczem obaj przyjaciele ginęli w głębi parku.

Przyjaźń ta trwała od kilku lat, a zaczęła się w ochronie, założonej przez właścicielkę majątku, panią Zdziennicką, a do której dzieci ze dworu chodziły na rekreację.

Janek miał cztery lata, gdy pewnego dnia zabrano go również na tę zabawę. Podczas gdy starsze rodzeństwo, Stasia i Józio, biegały i bawiły się z większemi dziećmi, Janek trochę niezgrabny i ociężały grubasek, stał nieśmiało na boku, śledząc z zazdrością zabawę i wesołe krzyki tamtych. Już się żałośnie krzywić zaczął i usteczka drgały mu do płaczu, gdy podsunął się ku niemu nadmiar wyrośnięty bąk, w łatanych barchanowych porciętach z konopiastą czupryną, spadającą mu na oczy i pociągnął go za bluzkę.

— A ja paniczowi gniazdko pokażę, wyszeptał tajemniczo.

Janek zapomniał o zmartwieniu, odwrócił się żywo.

— Gdzie? jakie?

— Niechno panicz idzie. Dwa bąki wzięły się za ręce i powędrowały po za plac zabawy, ku gęstym krzakom bzu, okalającym ochronkowy ogródek.

Gniazdko okazało się dość nisko położonem, tak, że wspiąwszy się na palce, mógł Janek, z rozchyloną zachwytem buzią, podziwiać czworo malutkich, gołych zupełnie piskląt, rozdziawiających nieproporcjonalnie duże dzioby i piszczących żałośnie.

— Szczygły paniczu, pouczał dumny swą wyższością Jasiek.

I odtąd zaczęła się ich przyjaźń — wszystkie wolne chwile spędzali razem. Różnica wieku była nieduża, Jasiek miał zaledwie dwa lata więcej, czuli się razem doskonale. Matka Janka chętnem okiem patrzyła na rosnącą ich zażyłość — wiedziała, że Jasiek pochodzi z bardzo porządnej rodziny i nic złego z domu nie wyniesie. Stary Przyłucki był fornalem, ojciec jego, dziad i pradziad służyli w tym samym majątku — między niską chatą parobka a poważnym dworem, o oknach jasno błyszczących pod ciężkim okapem czerwonego dachu istniał ścisły związek wzajemnej sympatji i szacunku. Kubina była wzorową matką, żoną i gospodynią, dzieci chowała doskonale — pani Zdziennicka, która ciągle odwiedzała chaty swoich podwładnych, najczęściej i najchętniej zachodziła do lśniącej czystością stancji Przyłuckich i z przyjemnością gawędziła z Kubiną. A przy tej sposobności nieraz od dużo od siebie starszej kobiety usłyszała niejedną doskonałą gospodarską radę.

Działo się to przed wojną — szkół na wsi jakby nie było — w tych co były, uczono po rosyjsku — oświata ludowa spoczywała właściwie na barkach dworów, które w większości wypadków wywiązywały się godnie z tego zadania. Pani Zdziennicka, wnuczka człowieka, który za udział w powstaniu umarł na Syberji, całe życie poświęciła pracy dla Ojczyzny. Zaraz po ślubie założyła we wsi ochronkę, w której jawnie uczono rozmaitych wycinanek, gier i śpiewów, a potajemnie czytać, pisać, Historji Polski i religji. Dwa ostatnie przedmioty wykładała sama, przyprowadzając te ze swoich dzieci, które z lekcyj już korzystać mogły. Rekreacje w ochronie stale łączyły dzieci ze wsi i dzieci ze dworu — te ostatnie przepadały za temi zabawami i nie można ich było więcej ukarać, jak pozbawiając pójścia do ochrony.

Jasiek Przyłucki nie był wyjątkowo zdolnym chłopcem, przeciwnie, nauka szła mu dosyć ciężko, ale przykładał się z całych sił, żeby móc za Jankiem nadążyć.

— Bo widzisz, tłumaczył panicz wiernemu towarzyszowi, jak przyjdzie na mnie czas do szkół, to i ty musisz ze mną jechać — my się nie rozstaniemy — my już będziemy tacy do śmierci przyjaciele — prawda?

— Prawda, paniczu, potakiwał rozczulony Jasiek, ale tylko przez ślepe przywiązanie do Janka — myśl o szkole wcale mu się nie uśmiechała, nie miał żadnych ambicyj w tym kierunku. Wodzenie piórem po papierze albo rozpoznawanie drukowanych znaków w książce wywoływało nań siódme poty — kręcił się i wzdychał i tarł tę swoją konopiastą czuprynę i myślał z tęsknotą o prowadzeniu konia w pługu, o paseniu bydła, a nawet o pielonce, choć go nieraz dobrze krzyż rozbolał, gdy mu matka kazała długo zielsko z grządek wyrywać.

Czas leciał, chłopcy rośli — Jasiek długi i chudy, o wiecznie roztarganej konopiastej czuprynie, o poczciwem spojrzeniu trochę wybałuszonych błękitnych oczów — Janek zawsze trochę drobny na swój wiek, piwne źrenice jarzyły mu się wesołością i życiem — uczyli się razem. Z Janka nauczyciel nie zawsze był zadowolony: „Chłopiec jest zdolny", mówił rodzicom, niby nie tak całkiem leniwy, ale nie robi tyle, coby mógł. Mam zawsze wrażenie, że uczy się tylko połową umysłu — druga połowa gdzieś buja".

Nie mylił się pan Stanisław. Janek jedną tylko rzeczą interesował się naprawdę, całem sercem: historją Polski. Przeszłość Ojczyzny, przyszłość jej — to było jego największe, można powiedzieć, jedyne zainteresowanie. Nauczył tego wiernego Jaśka — i wszystkie wolne od nauk chwile spędzali, ukryci w gąszczach ogrodu, oglądając wizerunki sławnych rycerzy, czytając opisy bohaterskich walk, przez tyle tyle wieków toczonych w obronie całości i wolności Polski. Rozprawiali godzinami o Chodkiewiczu, Zawiszy Czarnym, księciu Józefie Poniatowskim.

— Żebyśmy żyli w tamtych czasach, tobyśmy też mogli się bić za Polskę — wzdychał czasem Janek, a wierny Jasiek wtórował mu jak echo.

Pożerali historyczne powieści, zaciskali pięści, czytając opisy rzezi Pragi albo katowania polskich bohaterów na Syberji — z takich posiedzeń Janek wychodził z rozpaloną twarzą i zaczerwienionemi oczami — Jasiek blady, z głuchym warkotem: „Psiakrew! psiakrew!" wydzierającym się z poza zaciśniętych warg.

Państwo Zdzienniccy byli właścicielami Bożej Woli: stary ogromny dwór krył się wśród pięknego parku, pełnego wspaniałych drzew i bujnych gąszczów. Mieszkała z nimi owdowiała matka pana Karola, która zupełnie odsunęła się od gospodarstwa, znaczną część dnia poświęcając na pogadanki z trójką wnucząt, opowiadając im epizody z powstania i różne fakty z życia bliższych i dalszych krewnych, którzy wszyscy, z całem poświęceniem pracowali dla Ojczyzny.

Jasiek, nieodstępny towarzysz Janka, dopuszczany do tych posiedzeń, połykał słowa staruszki, twarz mu pałała, ręce się trzęsły, — gdy pani Zdziennicka swoim cichym, spokojnym głosem opowiadała, jak jej stryja sieczono rózgami za udział w powstaniu, chłopak aż pięści zaciskał: „Psiekrwie cholery Moskale!" Czuł, że gdyby w takiej chwili jaki strażnik się nagle między nimi zjawił, bez namysłu skoczyłby mu do gardła...

Pewnego razu pani Zdziennicka przerwała jakieś opowiadanie i zwróciła się do zasłuchanego chłopaka:

— Jaśku! — rzekła swoim spokojnym cichym głosem — powstanie się nie udało, bo poszli sami panowie, zamało ich było, Moskale łatwo dali im radę, — włościanie wtenczas jeszcze nie rozumieli, że to i o ich ojczyznę chodziło. Ale Bóg da... przyjdzie chwila, że będzie można znów się za Polskę bić, pamiętaj, chłopcze, żeby was wtedy w szeregach nie zabrakło...

Jaśkowi oczy zaświeciły jak wilkowi.

— No — odmruknął tylko — nie był wymowny, ale źrenice jego skrzyżowały się błyskawicznie ze spojrzeniem Janka — w tej sekundzie powiedzieli sobie wszystko.

(C. d. n.)

Sport i wychowanie fizyczne.

—

Odwołanie meczu Polska—Austrja. Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał we środę depeszę od austrjackiego Związku Lekkoatletycznego odwołującą wyznaczone na 13 i 15 bm. mecze lekkoatletyczne: Wiedeń—Śląsk i Polska—Austrja. Mecze, jak wiadomo, miały się odbyć w Katowicach.

Mecz kolarski. Na Dynasach rozegrano wczoraj ciekawy międzymiastowy mecz kolarski Warszawa—Łódź. W ogólnej punktacji zwyciężyła Warszawa w stosunku 66 : 23 punktów.

Motocyklowy raid Warszawa—Wilno—Warszawa. Sekcja motocyklowa Wojsk. Klubu Sport. Legja urządza pod protektoratem I wicemin. spraw wojsk. p. gen. br. Dr Sławoj-Składkowskiego za zezwoleniem P. Z. M. w dniach 13. 14 i 15 bm. raid do Wilna i z powrotem pod nazwą: „IV raid motocyklowy Warszawa—Wilno—Warszawa" 1.000 km. Start odbędzie się z Legji dnia 13 bm. o godz. 4 rano. Meta znajdować się będzie na skrzyżowaniu dróg z Warszawy do Rembertowa na szosie Grochowskiej. Przyjazd zawodników nastąpi dnia 15 bm., o g. 16.

Legja—WLTK 3:1. We środę, na kortach Warsz. Lawn-Tennis Klubu rozpoczął się mecz Legja—WLTK. o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie. Po pierwszym dniu prowadzi Legja w stosunku 3:1. Wyniki poszczególnych spotkań: Tłoczyński (Legja)—Popławski 6:2, 4:6, 6:1. Wittman (Legja)—Spychała 6:2, 6:1. Lilpopówna (WLTK)—Grąbczewska 6:1. 6:4. Tłoczyński—Wittman pokonali parę Spychała—Popławski 6:4, 6:8, 6:4. We czwartek grają: Tłoczyński—Spychała. Wittman—Popławski oraz Grąbczewska—Tłoczyński centra Lilpopówna—Popławski.

Wpław przez Warszawę. W niedzielę, 13 bm. klub sportowy polskiej YMCA organizuje bieg pływacki „Wpław przez Warszawę". W biegu startować mogą zarówno stowarzyszeni, jak i niezrzeszeni.

Regaty żeglarskie w Gdyni. Przy pięknej pogodzie i doskonałych warunkach atmosferycznych odbyły się w Gdyni krótkodystansowe regaty żeglarskie z udziałem 9 yachtów. Trasa wynosiła 12 mil morskich i ustalona była w ten sposób, że startujące yachty musiały przechodzić wszystkie rodzaje kierunków wiatrów w stosunku do wytyczonego kursu. Metę przekroczył pierwszy yacht Śmigły pod sterem por. Grochowskiego, przed Witeziem — komandora Filanowicza, 3) Halina — Józefowicza, 4) Irka — prezesa Rummla.

— **Najbliższe mecze piłkarskie.** O mistrzostwo Ligi w dniu 13 bm. grać będą: w Warszawie o g. 16.45 na stadjonie Legji Legja—Wisła, w Hajdukach Ruch—Pogoń, we Lwowie Podgórze—Czarni. O wejście do Ligi 13 bm. grają: Polonia (Bydgoszcz)—Polonia (Warszawa), Legja (Poznań)—Turyści (Łódź), Olsza (Kraków)—Naprzód (Lipiny), Hasmonea (Równe)—Polonia (Przemyśl), 4 d. sam. panc. (Brześć)—WKS Wilno. W dniu 15 bm. grają o mistrzostwo Ligi: w Warszawie na stadjonie Legjo g. 16.45 Warszawianka—Warta, w Łodzi ŁKS—Wisła, w Krakowie Garbarnia—Czarni. O wejście do Ligi Legja (Poznań)—Polonia (Warszawa), Polonia (Bydgoszcz)—Turyści, Naprzód—Olsza.

Nowe ustawy.

W Dzienniku Ustaw Nr 61 ogłoszone zostało rozporządzenie ministra WROP z dnia 15 maja r. b. o organizacji władz dyscyplinarnych i o postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko słuchaczom szkół akademickich. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 9 sierpnia r. b. W tym samym numerze Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany statutu oficerskich sądów honorowych. Rozporządzenie ustala, że sąd drugiej instancji w stosunku do sądu honorowego dla generałów wyznaczony będzie przez Prezydenta Rzplitej na okres 2 lat jako sąd honorowy generalski drugiej instancji, złożony z 7 generałów.

Czynny bilans handlu zagranicznego.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w miesiącu lipcu r. b. według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego przedstawia się następująco: Przywieziono towarów, wartości — 72,021.000 zł., wywieziono za 81,905.000 zł. Zatem saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego w miesiącu lipcu wynosi 9,884.000 zł.

Przyjęcia w MSZ.

Wiceminister spraw zagranicznych hr. Jan Szembek przyjął w dniu wczorajszym chargé d'affaires Wielkiej Brytanji p. Verekera a następnie posła Stanów Zjednoczonych Brazylji p. de Barros Pimentela.

Dalsze układy polsko-gdańskie.

W związku z zawarciem umowy z dnia 5 bm. o wykorzystaniu portu gdańskiego przez Polskę, przybyli dnia 10-go b. m. do Warszawy przedstawiciele senatu W. M. Gdańska dla zapoczątkowania rozmów na temat wykonania układu w drodze podziału zadań między porty polskiego obszaru celnego. W skład delegacji gdańskiej wchodzą: Radca stanu Buettner, jako przewodniczący, dalej panowie: Frank, Peiser, Streiter i Chrzan. Wobec potrzeby przestudjowania olbrzymiego materjału faktycznego rozmowy będą trwały z przerwami do dnia 15 września br.

Umowa polsko-gdańska zarejestrowana w L. N.

Genewa 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku przesłał w dniu wczorajszym sekretarjatowi generalnemu L. N. tekst układu polsko-gdańskiego z 6 bm. w sprawie użytkowania portu gdańskiego oraz w sprawie traktowania obywateli polskich i osób polskiego pochodzenia na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

Pogrzeb prof. Mazurkiewicza.

We środę, 9 bm. odbył się pogrzeb śp. Dra Władysława Mazurkiewicza, profesora farmakognozji i botaniki lekarskiej Uniwersytetu warszawskiego, zasłużonego działacza na polu naukowem i społecznem, odznaczonego Krzyżem Niepodległości oraz komandorją orderu „Polonia Restituta". Po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Jana nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski. W żałobnej uroczystości oprócz rodziny zmarłego wziął udział prezes Walery Sławek, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, gen. Kołłątaj Srzednicki, szef gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. dypl. Sokołowski, komendant miasta ppłk. Szajewski, rektor Uniwersytetu warszawskiego prof. Ujejski, profesorowie wydziałów farmaceutycznego i lekarskiego oraz innych wydziałów Uniwersytetu warszawskiego, delegaci wielu wyższych uczelni polskich, uczniowie zmarłego, przedstawiciele nauki i społeczeństwa, członkowie towarzystw framaceutycznych oraz przyjaciele i koledzy zmarłego. Na cmentarzu nad grobem imieniem senatu Uniwersytetu warszawskiego przemówił rektor Ujejski, podkreślając zasługi zmarłego na polu naukowem i społecznem, jak również jego zasługi, położone dla sprawy niepodległości ojczyzny. Mówca przypomniał zebranym na żałobnej uroczystości pamiętny czyn z życia zmarłego, który przyczynił się do uwolnienia w Petersburgu z więzienia marszałka Piłsudskiego. — Na grobie złożono szereg wieńców, m. in. od pana Prezydenta Rzeczypospolitej, od Marszałka Piłsudskiego i od premjera Jędrzejewicza.

Wakacje szkolne nie będą przedłużone.

Z kół zbliżonych do ministerstwa oświaty dowiadujemy się, podjęta przez grona rodzicielskie niektórych gimnazjów warszawskich akcja na rzecz przedłużenia wakacyj w szkołach niema szans powodzenia. Ministerstwo oświaty stoi nadal na stanowisku dotychczasowem. Nauka w szkołach rozpocznie się zatem w przewidzianym terminie 20 bm.

Obrady międzynarodowej komisji hamulcowej

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej min. kom. rozpoczęły się obrady podkomisji do badania hamulców międzynarodowego związku kolejowego. Obrady komisji mają na celu zapoznanie się z nowym hamulcem systemu polskiego inż. J. Lipkowskiego. Obrady potrwają prawdopodobnie ok. 2 tygodni. Pierwsze próby praktyczne rozpoczną się w dniu dzisiejszym.

Kpt Skarżyński nie weźmie udziału w Challenge'u.

Kpt. Skarżyński zainterpelowany o udział w przyszłorocznym Challenge'u oświadczył, iż stanowczo nie będzie mógł wziąć udziału w tej imprezie międzynarodowej z tego względu, iż jego specjalnością są przedewszystkiem długodystansowe rajdy. Należy dodać, że kpt. Skarżyński już przed poprzednim Challenge'em otrzymał zaproszenie do udziału w zawodach jednak wtedy z tych samych co i obecnie powodów odmówił kategorycznie zwracając uwagę na młodych lotników, których specjalnością są loty sportowe — krótko-dystansowe.

Regent Horthy u polskich harcerzy

Budapeszt 10 sierpnia.

(PAT) Do obozu polskich harcerzy przybył regent węgierski Horthy. U bram powitała go drużyna reprezentacyjna oraz komendant wyprawy Dr Grażyński. Regent Horthy zwiedził obóz polski, zatrzymując się dłużej w świetlicy harcerskiej. Przy pożegnaniu regent podkreślił swoje zadowolenie, że zwiedził obóz polski, który mu się ogromnie podobał.

Awarja polskiego statku „Robur VI"

Gdynia 10 sierpnia.

(Tel. wł.) W dniu wczorajszym statek „Robur VI" należący do polsko-skandynawskiego towarzystwa transportowego a zdążający z ładunkiem 3.200 tonn węgla z Gdyni do szwedzkiego portu Aalesund najechał w pobliżu wybrzeży szwedzkich na skałę podwodną. Wezwane holowniki ściągnęły statek ze skały i przyholowały do portu Aalesund. Statek jest lekko uszkodzony i będzie musiał być odesłany do naprawy w dokach.

Wyrok w procesie o zabójstwo śp Grodkowskiego.

Lwów 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Przed sądem okręg. zapadł wczoraj wyrok w procesie o zabójstwo studenta ś. p. Grodkowskiego. Sąd skazał głównego osk. Katza na 4 lata więzienia, dwóch innych oskarżonych zostało uwolnionych.

Niemcy zmieniają nazwy polskich miejscowości.

Katowice 10 sierpnia.

(PAT) Jak donoszą pisma niemieckie wszystkie nazwy gmin wiejskich i miejskich na Górnym Śląsku i Opolskim o brzmieniu polskiem zostaną przemianowane na niemieckie. Akcję tę już zapoczątkowano w powiecie gliwickim. 61 wsi ma otrzymać nazwy niemieckie. Wydziały powiatowe rozesłały okólnik w tej sprawie do wszystkich urzędów gminnych w powiecie gliwickim. Gminy te ze swej strony mają przedstawić wydziałom powiatowym odpowiednie propozycje co do odpolszczenia nazw poszczególnych miejscowości.

Skazanie polskiego obywatela za list do polskiego konsula.

Lipsk 10 sierpnia.

(PAT) Sąd doraźny w Halle skazał na 6 miesięcy więzienia niejakiego Tennenbauma, obywatela polskiego za to, że zwracając się listownie do konsulatu polskiego użył w liście m. in. zwrotu: „Władze niemieckie w Armsdorf nie zdradzają tendencji do zabezpieczenia życia i mienia obcokrajowców". List ten dostał się do rąk władz niemieckich. Motywy wyroku skazującego podają, że Tennenbaum przez napisanie listu stanął w szeregu „szerzycieli okropności"(!!) o Niemczech.

Czystka w partji centrowej.

Berlin 10 sierpnia.

(PAT) Rokowania w sprawie likwidacji centrowej frakcji parlamentarnej doprowadziły do ustąpienia 22 posłów centrowych sejmu pruskiego. Mandaty swoje składały wszystkie posłanki, duchowni oraz posłowie w wieku powyżej 60 lat. W dalszych rokowaniach ma być ustalone, którzy z pozostałych 47 posłów przyjęci będą do frakcji narodowo-socjalistycznej w charakterze hospitantów. Frakcja centrowa Reichstagu przeprowadzić ma analogiczną selekcję mandatów.

Koniec propagandy antyaustrjackiej?

Paryż 10 sierpnia.

(PAT) Korespondent „Paris Soir" donosi z Rzymu, że rząd niemiecki wydał rozporządzenie, zakazujące dalszej propagandy hitlerowskiej na terenie Austrji w formie rajdów samolotowych, czy też działalności monachijskiej stacji radjowej. Podobno decyzje berlińskie zapadły naskutek półurzędowej démarche rządu włoskiego, która wbrew dementi, ogłoszonego przez pałac Chigi miała miejsce w Berlinie, przyczem wizyty ambasadora włoskiego na Wilhelmstrasse powtarzały się kilkakrotnie. W czasie tych wizyt rząd włoski przedstawił rządowi niemieckiemu swoje poglądy na sprawę zatargu niemiecko-austrjackiego, przyczem Wilhelmstrasse złożyła zapewnienie uspokajające. Korespondent dziennika podkreśla subtelność gry dyplomatycznej Rzymu w stosunku do Hitlera, która polega na jak największem oszczędzaniu ambicji Hitlera a jednocześnie dążeniu do zapewnienia niepodległości Austrji.

„Niepodległość Austrji ma znaczenie światowe".

Londyn 10 sierpnia.

(PAT) „Daily Herald" komentując zatarg austro-niemiecki i odpowiedź niemiecką na interwencję włoską i francusko-angielską w Berlinie, pisze: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy złamały zobowiązanie szanowania niepodległości Austrji, nałożone przez Traktat Wersalski. Niemcy muszą całkowicie zmienić swój stosunek do Austrji, w przeciwnym bowiem razie trzeba będzie przedsięwziąć dalsze kroki. Zachowanie niepodległości Austrji obchodzi całą Europę i ma znaczenie światowe. Gdyby akcja Hitlera przeciwko Austrji powiodła się, byłoby to przygrywką do wzmożonej propagandy pangermańskiej w innych krajach. Po interwencji w Berlinie Rada Ligi Narodów musi dać Hitlerowi do zrozumienia, że wtrącanie się do spraw Austrji i naruszanie praw innego państwa wyraźnie zagraża pokojowi Europy.

Sytuacja w Strassburgu niezmieniona

Paryż 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Sytuacja strajkowa w Strassburgu pozostaje w dalszym ciągu niezmieniona. W ministerstwie pracy odbyła się wczoraj między delegatami pracodawców a delegatami robotników konferencja, która jednakże nie doprowadziła do zażegnania konfliktu. Przedstawiciele pracodawców obstają bowiem w dalszym ciągu przy żądaniu, aby pertraktacje w sprawie uregulowania kwestji płac podjęte zostały dopiero po powrocie robotników do pracy.

Herriot w Konstantynopolu.

Paryż 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Dawny premjer francuski Herriot przybył dziś do Konstantynopola, skąd udał się do Angory. Z Angory jedzie Herriot do Moskwy.

Kurs dolara

Londyn 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Po raz pierwszy od dłuższego czasu zaznaczyła się dziś na giełdach europejskich pewna stabilizacja walut, przedewszystkiem zaś dolara. Przy minimalnych wahaniach ułamkowych ustalił się kurs dolara na giełdzie londyńskiej na 4.48 i 5/9 w stosunku do funta. Także funt angielski nie podlegał większym wahaniom i notowany był w Zurychu 17.11, w Paryżu 84.55 i w Amsterdamie 8.20 i pół.

Katastrofy lotnicze.

Dublin 10 sierpnia.

(PAT) Tydzień lotniczy w Dublinie zaznaczył się dwoma tragicznymi wypadkami, w których poniosło śmierć 3 lotników armji irlandzkiej. Nazajutrz po pogrzebie por. Twohsiego zginął kpt. Heron wraz z obserwatorem Tobinem, którzy podczas pokazowej bitwy powietrznej wpadli w korkociąg i runęli na ziemię z nieznacznej wysokości. Podczas Wielkiej Wojny kpt. Heron służył w lotnictwie angielskiem i wsławił się strąceniem 18 aparatów niemieckich.

Odlot eskadry Balbo w sobotę.

Lizbona 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Eskadra włoska generała Balbo zamierza startować z Lizbony w sobotę rano i lecieć bezpośrednio do Ostji. Generał Balbo oświadczył, że wobec zmiany trasy lotu i wobec nieszczęśliwego wypadku na Azorach, który pociągnął za sobą śmierć jednego z lotników nie zatrzyma się w Marsylji, lecz bezpośrednio poleci do Włoch.

Burda w parlamencie greckim.

Ateny 8 sierpnia.

(PAT) Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu greckiego doszło do poważnych awantur. Poseł lewicowy, stronnictwa robotniczego, Gavrilidis omawiając sprawę ostatnich wyborów w Salonikach nazwał obecnych członków rządu nicponiami. Posłowie prawicowi stanęli w obronie rządu i ściągnęli mówcę z trybuny. Naskutek wrzawy przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sytuacja na Kubie.

Stan wojenny na Kubie.

Nowy Jork 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle doniesień z Hawany, prezydent Machado proklamował na Kubie stan wojenny. Zarządzenie swoje motywuje prezydent tem, że strajk generalny został przez elementy wywrotowe wykorzystany do wywołania w kraju nastrojów rewolucyjnych.

Karabiny maszynowe na ulicach Havany.

Havana 10 sierpnia.

(PAT) Na ulicach Havany jeżdżą automobile policyjne zaopatrzone w karabiny maszynowe. Policja otrzymała rozkaz ostrzeliwania z karabinów wszystkich zamkniętych sklepów, z pośród których znaczna część należy do cudzoziemców. Przyczyną tego zarządzenia jest strajk piekarzy, z powodu czego biedniejsza ludność miasta od 48 godzin jest bez pożywienia. Zachodzi obawa rabunków. Sekretarz stanu Ferrara oznajmił, że stronnictwo ludowe i liberalne popierają w dalszym ciągu prezydenta Machado.

Rady Roosevelta.

Nowy Jork 10 sierpnia.

(Tel. wł.) Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj w Hyde Park ambasadora kubańskiego i odbył z nim dłuższą rozmowę, w toku której oświadczył, że ze względów gospodarczych nie może prezydent Machado dopuścić do dalszych walk politycznych na Kubie. Jak słychać, Roosevelt miał również ambasadorowi dać do zrozumienia, że jeżeli Machado nie potrafi opanować sytuacji środkami pokojowemi, to raczej powinien ustąpić, aniżeli wtrącać kraj w wir rewolucji. Koła polityczne uważają to oświadczenie Roosevelta za zapowiedź zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczonych na wypadek, gdyby sytuacja na Kubie nie została doprowadzona do stanu normalnego.

Apel Ameryki.

Havana 10 sierpnia.

(PAT) Wszystkie większe gmachy publiczne oraz mosty i drogi są pilnowane przez wojsko. Dekret proklamujący stan oblężenia, jako powód nadzwyczajnych zarządzeń podaje wrzenie rewolucyjne, wywołane przez wrogów porządku publicznego, którzy skorzystali ze strajku generalnego, aby wywołać zamieszki. Prezydent Roosoevelt zwrócił się z orędziem do rządu i ludności kubańskiej, wzywając do zaprzestania walk politycznych w interesie ogółu.

Sprawy teatralne w Warszawie.

—ooo—

Powstało w Warszawie towarzystwo krzewienia kultury teatralnej, które ma objąć teatry szyfmanowskie i postawić je na wysokim poziomie. W tym celu T. K. K. T. powierzyło kierownictwo obu teatrów dyrektorom Juljuszowi Kadenowi-Bandrowskiemu i Arnoldowi Szyfmanowi, ustanawiając jednocześnie Dr A. Szyfmana dyrektorem zarządzającym.

Teatr Polski będzie poświęcony repertuarowi klasycznemu oraz twórczości współczesnej. Teatr Mały będzie teatrem komedji i dramatu współczesnego literackiego o charakterze kameralnym.

Stworzenie zespołu reżyserskiego, aktorskiego, administracyjnego i techniczno-służbowego zarząd T. K. K. T. powierzył wyżej wymienionym dyrektorom, kładąc szczególną wagę na to, by teatry te otwarły jaknajszerszy dostęp młodej twórczości teatralnej oraz nowym talentom młodego pokolenia reżyserów i aktorów.

* * *

„Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce", to pierwsza w Polsce instytucja społeczna, mająca na celu subsydjowanie teatrów, o czem świadczy zadanie, jakie sobie stawia, a mianowicie: „krzewienie kultury teatralnej przez organizowanie przedsięwzięć i przedsiębiorstw teatralnych, popieranie ich oraz udostępnianie widowisk teatralnych szerokim masom".

Lista członków — założycieli tego towarzystwa przedstawia się następująco: Janusz Jędrzejewicz, prezes Rady Ministrów, Bronisław Pieracki, minister spraw wewnętrznych, Józef Beck, minister spraw zagranicznych, Stefan Hubicki, minister opieki społecznej, gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, wiceminister spraw wojskowych, ks. Bronisław Żongołłowicz, wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Władysław Korsak, wiceminister spraw wewnętrznych, Władysław Wróblewski, prezes Banku Polskiego, Henryk Gruber, prezes P. K. O., Kazimierz Stamirowski, wiceminister Banku Rolnego, gen. Roman Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Stefan Starzyński wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Wojciech Rostworowski, senator, Wacław Sieroszewski, Ryszard Ordyński, Zofja Nałkowska, Wojciech Stpiczyński, Leopold Staff, Eugenjusz Morawski, Juljusz Kaden-Bandrowski, mjr. Karol Krzewski, Aleksander Wielhorski, Wojciech Jastrzębowski, Piotr Choynowski, Aleksander Zelwerowicz, Tadeusz Święcicki, Tadeusz Pruszkowski, Arnold Szyfman, Marja Przybyłko-Potocka, Witold Maliszewski, Wacław Berent, Leon Pomirowski, Józef Relidzyński, szef centralnego biura filmowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Wincenty Rzymowski, Władysław Skoczylas, Józef Targowski, senator i Władysław Zawistowski, naczelnik wydziału sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i oświecenia publicznego.

Lista ta będzie uzupełniona na jednem z najbliższych posiedzeń zarządu towarzystwa, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — wicemin. Wł. Korsak, wiceprezes — Stefan Starzyński, skarbnik — Dr Henryk Gruber, sekretarz — Dr Władysław Zawistowski, członek zarządu — Wojciech Rostworowski.

Jeżeli chodzi o stronę artystyczną to, jak słychać, zarówno teatr Polski, jak Mały, będą starannie unikać grywania sztuk „sensacyjnych", fars oraz komedyj muzycznych, nie schodząc ani krok poniżej wysokiego poziomu artystycznego.

Na otwarcie sezonu projektowane jest wystawienie „Lilli Wenedy" Słowackiego.

Przystępując w najbliższych dniach do skompletowania zespołu, dyrekcja teatrów Polskiego i Małego zamierza podobno oprzeć się niemal wyłącznie na siłach młodszych, starannie wyłuskiwanych w stolicy i zwłaszcza na prowincji. Oczywiście, nie dotyczy to artystów, zupełnie jeszcze surowych, lecz mających już za sobą pewne doświadczenie sceniczne.

Niezależnie od tego teatry Polski i Mały pozyskają sobie kilka najwybitniejszych sił z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim na czele, który już jest zaangażowany i to na stałe.

Gaże będą bardzo niskie w stosunku do dawniejszych. W każdym razie żadna z nich nie przekroczy 1000 zł. (oprócz aktorów, którzy pełnić będą jednocześnie funkcje reżyserskie).

Na temat konwencji z Z. A. S. P. prowadzi właśnie rokowania sekretarz T. K. K. T. — Dr Wł. Zawistowski z prezesem Śliwickim.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Rozstrzygnięcie sporu w sprawie arasów. Włoska Rada Państwa wypowiedziała się w tych dniach w ciekawej sprawie, dotyczącej losu słynnych arasów szkoły flamandzkiej, znajdujących się od początku XVII w. w posiadaniu rodziny książęcej Colonna i zawieszonych w 2 salach apartamentu Pamphily. Arasy te wykonane według kartonów malarza Jana Karola Lebrun, przedstawiają szereg epizodów z życia Aleksandra Macedońskiego i stanowią wartościową całość. W 1820 roku, chcąc zabezpieczyć zachowanie całości tej cennej kolekcji, jeden z książąt Colonna spłacił ciążące na niej pretensje posagowe trzech swych sióstr, zużywając za zezwoleniem papieskiem na ten cel dochody z legatów na rzecz tak zwanej prałatury Pamphily. Prałatura miała na celu zapewnienie kardynałom i wysokim dygnitarzom z rodzin Colonna i Pamphily reprezentacyjnego apartamentu w Pałacu Colonna, przyozdobionego arasami Lebrun'a. W 1882 roku Włochy zniosły wszelkie formy majoratów, dotyczących dóbr kościelnych, znosząc eo ipso facto prałaturę Pamphily, której legaty zostały podzielone. Mimo to kolekcja arasów pozostała nienaruszona, a jednocześnie ministerstwo Oświaty zabroniło przenoszenia arasów, nadając im prawny charakter nieruchomości. Przeciw tym dyspozycjom wystąpił senator Prosper Colonna, twierdząc, iż kolekcja arasów powinna zgodnie z prawem z 1882 r., podlegać podziałowi, gdyż stanowi ona część prałatury Pamphily'ch. Zaoponował przeciw temu kurator nieletniego ks. Aspreno Colonna, który odziedziczył pałac rodzinny wraz z arasami po stryju. Rada Stanu po zbadaniu sprawy wypowiedziała się przeciw rekursowi ks. Prospera Colonna, potwierdzając decyzję Ministerstwa i zabraniając jakiejkolwiek transakcji, powodującej przeniesienie arasów z zajmowanego od przeszło 150 lat miejsca.

TEATR.

Nowa rola dramatyczna Hanki Ordonówny. Hanka Ordonówna, która w ub. sezonie debiutowała w dramacie na scenie krakowskiej, grając Violę w „Wieczorze Trzech Króli", ma w nadchodzącym sezonie zagrać w teatrze im. Słowackiego (dyr. Osterwa) rolę Psyche w dramacie Żuławskiego „Eros i Psyche".

LITERATURA.

Francuska nagroda literacka. P. Matylda Mortier otrzymała nagrodę Stowarzyszenia Międzynarodowego Pisarzy Współczesnych (nagroda E. Pont) za swoją powieść p. t. „Martyre Supreme".

Nowe ugrupowanie pisarzy międzynarodowych. W Paryżu powstało Stowarzyszenie Międzynarodowe literatów piszących w języku francuskim. Stowarzyszenie to zamierza bronić spraw zawodowych swoich członków we wszystkich krajach i dążyć do rozpowszechnienia języka francuskiego między literatami zagranicznymi.

MUZYKA.

Odnalezienie dwóch Stradivariusów. Jose Garcia Marcellan odnalazł w archiwach Pałacu Narodowego w Madrycie dwa wspaniałe Stradivariusy, które były wykonane przez słynnego lutnika z Cremony dla króla hiszpańskiego. Garcia Marcellan zamierza urządzić szereg recitalów, na których znakomici artyści grali by na nowoodnalezionych skrzypcach.

Igor Strawiński ukończył nowy balet p. t.: „Persefona".

Znany kompozytor **Bogosławski** zużytkował słynną sztukę Gogola „Rewizor" jako tekst opery, którą teatry sowieckie wystawią w sezonie jesiennym.

RÓŻNE.

Prace restauracyjne w Bazylikach rzymskich. Administracja watykańska podjęła cały szereg prac restauracyjnych w bazylikach rzymskich. Poza pracami w Bazylice św. Piotra przy konstruowaniu obramowania mozajkowego, reprodukującego teksty ewangelji, dotyczące osoby Księcia Apostołów, zostanie zamieniona statua św. Andrzeja nad fasadą bazyliki. Obramowanie mozajkowe wewnątrz bazyliki na przestrzeni 700 m. i wysokości 2.10 m. zostało wykonane dotąd do połowy; pozostaje około 600 m. kw., do pokrycia których potrzeba 16 q. kwadracików emaljowanych, przygotowywanych przez szkołę mozajkową watykańską. Ponadto administracja zajmie się wykonaniem całego szeregu robót w Bazylice św. Jana Laterańskiego, zwłaszcza w związku z restauracją podłogi i zamianą belek sufitowych.

Wykopaliska w Albanji. Powróciła do Włoch królewska misja archeologiczna włoska, dokonywująca wykopalisk w Albanji na terenie m. Butryntu (Buthroto). Poza odkopaniem ruin teatru, misja odnalazła ruiny domów prywatnych na Akropolisie miasta i m. in. ciekawą konstrukcję grecką z IV—III wieku przed Chrystusem. Jest to ważne odkrycie, gdyż dotychczas niewiele się wie o formie domostw greckich. Odkopano również resztki budowli z czasów bizantyjskich i weneckich. Akropolis miasta otoczony był trzema rzędami murów. Najstarszy rząd należy do t. zw. murów pelazgijskich. Znaleziono doskonale zachowaną statuę Herkulesa z IV w. przed Chrystusem. Cały szereg tablic marmurowych z napisami greckiemi i rzymskiemi pogłębia nasze wiadomości, tyczące tej części Albanji.

Tydzień rolniczy.

Zagadnienie zaległości podatkowych w rolnictwie.

W końcu lipca zapadły ważne uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie sposobu spłat zaległości podatków bezpośrednich, datujących się z okresu przed 1. X. 1931 r. W ten sposób mamy do zanotowania w akcji, zdążającej do zlikwidowania narosłych w latach ubiegłych wielkich sum zaległości podatkowych, drugi zkolei akt prawny, porządkujący generalnie stan sprawy zaległości. Pierwszym z tych aktów była ustawa z dn. 24. III. 1933 r. o nadzwyczajnej daninie majątkowej, która ostatecznie skreśliła niewymagalną wówczas jeszcze część jednorazowego podatku majątkowego z 1923 r., stanowiącą w okrągłej liczbie kwotę 400 milj. zł. Innemi słowy z sumy zaległości podatkowych wynoszącej w dn. 1 kwietnia 1932 r. okrągło 1,165.000.000 zł., 1-o skreślono ostatecznie 400.000.000 zł.; 2-o rozpłanowano spłaty w granicach realnych możliwości płatników tej części pozostałej sumy, która stanowi zaległości podatkowe z okresu przed 1 października 1931 r. Ta ostatnia część zaległości dla rolnictwa wynosi ok. 75 milj. zł., dla innych kategorji płatników niestety nie możemy jej choćby w przybliżonej liczbie ustalić. Poza omówionemi wyżej aktami prawnemi rozstrzygającemi częściowo sprawę zaległości w sposób generalny, czynione są przez Rząd usiłowania likwidacji pozostałej części zaległości drogą licznych indywidualnie stosowanych metod. Należą tu przedewszystkiem rozporządzenia i ustawy, dotyczące spłaty zaległości podatkowych listami zastawnemi i obligacjami renty ziemskiej, otrzymanemi przez rolników, jako wynagrodzenie za wywłaszczoną lub sprzedaną ziemię [illegible] na cele Funduszu Pracy, wreszcie usiłowania Min. Skarbu ostatecznego skreślenia zaległości podatkowych, nieściągalnych, podjęte na zasadzie okólnika Min. Skarbu z dnia 23. III. 1933 r.

Do tych ostatnich indywidualnie stosowanych metod likwidacji zaległości podatkowych dołączyć należy omawiany obecnie w sferach rządowych, w wyniku wspomnianych na wstępie uchwał Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, projekt regulowania zaległych należności podatkowych ziemią.

W tej chwili trudno oczywiście przewidzieć, jak wypadną rezultaty podjętej przez Rząd akcji. Niezależnie jednak od tych rezultatów należałoby zwrócić uwagę na wyniki akcji wymiarowej i egzekucyjnej w okresie ostatniego roku, które niestety wskazywałyby, że jakakolwiek akcja likwidacyjna zaległości wymaga przedsięwzięcia jednocześnie zdecydowanych kroków, zabezpieczających przed narastaniem nowych zaległości podatkowych. — Dla wyjaśnienia tej ostatniej uwagi naszej wystarczy zestawić sumę zaległości podatkowej, ustaloną na dzień 1 kwietnia 1932 r. i 1 kwietnia 1933 r. Rok 1931/32 zamknął się wynikiem zaległości podatkowych, po potrąceniu 400 milj. zł. podatku majątkowego, umorzonego ustawą o nadzwyczajnej daninie majątkowej, — okrągło 765 milj. zł.

Rok 1932/33 zamknięto sumą zaległości oszacowanej w przybliżeniu na 950 milj. zł.

Z liczb tych wynika, że w okresie jednego roku 1932/33 narosła nowa znaczna kwota zaległości bliska 200 milj. zł.

Sądząc z danych Min. Skarbu o wpływach z podatków bezpośrednich, w roku budżetowym 1932/33 wynikałoby, że wzrost zaległości w tej części przypada na podatki: przemysłowy i dochodowy, a więc oparte na deklaracjach płatników i wymierzane na zasadzie szacunków, dokonywanych przez zbiorowe organa wymiarowe.

Wniosek ten potwierdza praktyczne doświadczenie sfer gospodarczych z zakresu procedury wymiarowej tych wspomnianych podatków. Mianowicie, zarówno wymiary podatku dochodowego jak i obrotowego ciągle jeszcze odbiegają znacznie od rzeczywistości, [illegible] opierając się na szacunkach organów wymiarowych znacznie przewyższających istotnie osiągane dochody i dokonywane obroty. — W tych warunkach należy obawiać się czy najenergiczniej nawet prowadzona akcja likwidacyjna może doprowadzić do celu, t. j. do zdjęcia z bark gospodarstwa narodowego, przytłaczającego je od szeregu lat ciężaru zaległości podatkowych.

W świetle przytoczonych uwag nabiera szczególnego znaczenia sprawa uzdrowienia niewątpliwie wadliwego systemu podatkowego. Poprawę sytuacji przyniosłaby tu zarówno reforma przepisów ustaw o podatku gruntowym, wyrównywująca istniejące niesprawiedliwości i poprawiająca zdolność płatniczą rolników w zakresie innych podatków, jak i reforma systemu wymiarowego podatku dochodowego i obrotowego.

Reasumując wypowiedziane wyżej uwagi pozwolimy sobie stwierdzić, iż na to, aby akcja likwidowania zaległości podatkowych przyniosła pożądane rezultaty, musiałaby opierać się na następujących zasadach: 1) skreślenie sum należności nierealnych; 2) stosowanie nadal sposobów regulowania zaległości wprowadzonych dotąd w życie przez czynniki rządowe; 3) stosowanie daleko idących bonifikat narosłych kar za zwłokę i odsetek za odroczenie; 4) znaczne rozszerzenie kompetencji niższych instancji skarbowych, co do indywidualnego ustalania na dłuższe okresy czasu ratalnych spłat zaległości, przystosowanych naprawdę do możliwości finansowych płatników. W tem miejscu należy podkreślić, że rezultaty ustalania indywidualnie spłat zaległości w sposób liberalny i liczący się z możliwościami płatnika niewątpliwie byłyby szczególnie doniosłe, gdyby zaszła zmiana w dotychczas obserwowanych przez sfery gospodarcze zapatrywaniach na tę kwestję władz skarbowych niższych instancji, które niestety zbyt mało okazują zrozumienia struktury gospodarczej i możliwości finansowych warsztatów rolniczych, przemysłowych i handlowych; 5) przedsięwzięcie możliwie niezwłocznie prac nad reformą tych merytorycznych i formalnych przepisów prawnych ustaw podatkowych, które są przyczyną przeciążenia podatkowego poszczególnych warsztatów pracy, a tem samem powodują narastanie nowych wielkich zaległości podatkowych, paraliżując jakąkolwiek akcję, zdążającą do utrzymania tych zaległości w ramach życiowych.

. . .

Min. skarbu, rozszerzając wytyczne okólnika z dnia 23 marca r. b. w sprawie umarzania i rozkładania zaległości podatkowych, okólnikiem z dnia 23 czerwca r. b. zarządziło, aby postanowienia marcowego okólnika, dotyczące umarzania zaległości podatkowych naskutek układów sądowych, były również stosowane w razie zawarcia przez rolników na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie — układów zapobiegawczych z wierzycielami, redukujących ich pretensje, z tem, że podania zainteresowanych rolników winny być poparte przychylną opinją właściwych wojewódzkich komitetów do spraw finansowo-rolnych.

Anomalje handlu zbożem.

Jeżeli wziąć pod uwagę ceny zbóż w różnych państwach, to mimowoli rzuca się w oczy olbrzymia wprost rozpiętość, nieusprawiedliwiona żadnemi względami komunikacyjnemi, transportowemi czy wreszcie kalkulacyjnemi normalnego handlu. Jeżeli wziąć stosunki przedwojenne, to się okaże, że w r. 1913 cena pszenicy w Chicago za 100 klg. wynosiła 3.32 dolary, w Buenos Aires — 3.67, w Warszawie — 3.75, w Berlinie — 4.68, w Paryżu 4.26, w Liverpool — 4.04 i t. d. Jednem słowem w krajach eksportujących cena ta była niższa, w importujących — wyższa, dochodziły bowiem koszty transportu. W krajach takich, jak Polska, w których pszenicę czasami wywożono, a kiedyindziej przywożono przy słabym stosunkowo urodzaju, ceny zajmują miejsce środkowe pomiędzy najwyższemi i najniższemi. W każdym jednak razie w r. 1913 różnica między ceną najniższą (3.32 dol. w Chicago) i najwyższa (4.68 dol. w Berlinie) wynosi 41,0 proc., gdyż tyle wynosiły prawdopodobnie koszty przewozu.

Jeżeli następnie przejść do r. 1931-32, to rozpiętość cen tejże pszenicy jest tak wielka, że widać odrazu, iż zarówno koszty przewozowe, jak kalkulacja kupiecka w tej mierze nie odgrywają żadnej roli. Za 100 klg. pszenicy płacono przeciętnie w dolarach złotych: w Buenos Aires 1.64, w Chicago 2.03, w Warszawie 3.03, w Paryżu 6.56, w Berlinie 5.60, w Pradze 4.50 i t. d. Polska zajmuje nadal miejsce środkowe, ale najwyższa cena (6.56 w Paryżu) jest przeszło o 300 proc. wyższa od najniższej (1.64 w Buenos Aires). Wprawdzie w r. 1933 różnica ta będzie cokolwiek mniejsza, wynosi ona jednak jeszcze w dniu 8 lipca 1933 r. 225,6 proc. (1.55 dol. w Buenos Aires i 5.05 w Pradze).

Z przytoczonych liczb wynika zupełnie wyraźnie, że na ceny wpływają nie takie czynniki, jak podaż lub popyt, większa czy mniejsza konsumcja, koszty przewozu i t. p., lecz wyłącznie stosowanie wytycznych specjalnie nastawionej polityki ekonomicznej danego kraju, a więc zasady autarchji rolniczej, kontyngentów, ceł bojowych i t. p. Te pozycje, które dawniej wyłącznie były brane pod uwagę w kalkulowaniu cen i wpływały decydująco na ich poziom, obecnie nie grają prawie żadnej roli.

Biorąc następnie pod uwagę jęczmień, przekonamy się, że r. 1913 różnica pomiędzy najwyższą (4.26 dol. w Paryżu), a najniższą ceną (3.13 w Warszawie) wynosiła 36,1 proc., natomiast w dniu 8 lipca 1933 r. różnica ta sięga już 93,1 proc. (1.59 dol. w Hamburgu i 3.07 w Pradze). Jeszcze większa różnica zachodzi w cenie owsa. W r. 1913 wynosiła ona 51,8 proc. (2.72 dol. w Chicago i 4.13 w Berlinie), natomiast w dniu 8 lipca 1933 r. różnica ta sięga 210,3 proc. (1.07 dol. w Buenos Aires i 3.32 w Berlinie).

Zupełnie inny obraz otrzymamy w zakresie żyta. W r. 1913 najniższą cenę (2.51 dol.) zanotowano w Chicago, najwyższą (3.96 dol.) w Berlinie, różnica zatem wyniesie 57,5 proc, natomiast w dniu 8 lipca 1933 r. różnica ta wynosiła 61,3 proc. (2.27 dol. w Chicago i 3.66 w Berlinie). Wzrost zatem jest bardzo nieznaczny, który można wytłomaczyć przypadkiem. Były i tutaj różnice duże, np. w r. 1931-32 różnica ta wynosiła 180,1 proc. (1.61 dol. w Chicago i 4.51 w Berlinie), obecnie wszakże możnaby utrzymywać, że żyto powróciło do notowań, opartych na normalnych zasadach kalkulacji kupieckiej.

Z zestawień powyższych możnaby wyciągnąć wniosek, że żyto, nie stanowiące przedmiotu wielkiego handlu międzynarodwego, mające rynki bardzo ograniczone, w dużym stopniu podlega zasadom normalnego handlu. Natomiast jęczmień i owies, a zwłaszcza pszenica z pod zasad tych wyłamują się całkowicie, przytem tem silniej, im w handlu wszechświatowym większy biorą udział. Przykład pszenicy jest w tej mierze klasyczny. — Wątpić też należy, czy na tej drodze dojdzie kiedykolwiek do jakiegoś modus vivendi pomiędzy poszczególnemi skłóconemi krajami. Konferencja londyńska w tej mierze jest również przykładem klasycznym.

Wzrost wywozu drzewa zagranicę.

W dniu 7 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Rady Naczelnej Związków Drzewnych. Komitet pod przewodnictwem prezesa K. hr. Ostrowskiego rozpatrzył szereg aktualnych zagadnień organizacyjnych, a między innemi kwestje związane z eksportem drzewa zagranicę.

Należy zaznaczyć, że dokonane ostatnio obliczenia statystyczne wskazują na wyraźną poprawę tej gałęzi naszego wywozu. Tak więc ilościowo nastąpił w pierwszem półroczu br. wzrost zgórą o 20% w porównaniu z podobnym okresem roku ubiegłego. Nieco niżej przedstawia się ten stosunek pod względem wartości. Gdy bowiem w ciągu pierwszego półrocza roku ubiegłego wartość naszego wywozu drzewa osiągnęła około 60 miljonów złotych, to w pierwszem półroczu b. r. wywieźliśmy tego artykułu zagranicę na sumę około 70 miljonów złotych. Tak nieznaczny stosunkowo wzrost wywozu pod względem wartości tłumaczy się spadkiem cen drzewa na rynkach zagranicznych w pierwszych miesiącach b. r.

Nowa ustawa zbożowa w Czechosłowacji.

Jak donoszą z Pragi, rząd czechosłowacki ogłosił nową ustawę o kwitach zastawnych i publicznych w składach zbożowych, która ma na celu zabezpieczenie i sfinansowanie zbiorów tegorocznych.

Nowa ustawa upoważnia właściciela przynajmniej 25 kwintali zboża, a mianowicie pszenicy, żyta i jęczmienia, owsa lub kukurydzy, do wystawienia zbożowego kwitu zastawnego w celu zaciągnięcia pożyczki. Wierzyciel w tym wypadku ma prawo zastawu na zboże. Jednocześnie Czechosłowacki Bank Narodowy został upoważniony do dyskontowania tych kwitów.

Publiczne składy zbożowe będą przyjmowały od rolników zboże na przechowanie, wystawiając wzamian za to kwity składowe z ważnością trzymiesięczną, jednakże z prawem przedłużenia terminu ważności. Kwity te będą mogły być zlombardowane w Banku Narodowym. W celu umożliwienia praktycznego przeprowadzenia związanych z tem przepisów, Czechosłowacki Bank Narodowy wyasygnował kwotę 250—300 miljonów koron czeskich.

Należy zaznaczyć, że ponadto toczą się w sferach rządowych Czechosłowacji narady nad utworzeniem funduszu interwencyjnego dla żyta, przedłużeniem umowy o Syndykacie Zbożowym oraz nad zmianą ustawy o kwitach przywozowych.

Kronika.

POLSKA.

Wywóz zbóż zagranicę. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego wywóz czterech głównych naszych zbóż w lipcu br. wynosił 29.559 tonn, co wobec 61.195 tonn w czerwcu oznacza zmniejszenie o 51..6%. Wywóz pszenicy zmniejszył się o 51.4% (z 11.236 do 5.462 tonn), żyta o 48.6% (z 40.656 do 20.861 tonn), jęczmienia o 70.8% (z 5.610 do 1.637 tonn) i owsa o 55.7% (z 3.693 do 1.639 tonn).

Zwolnienie od daniny majątkowej. Na podstawie rozporządzenia ministra skarbu, wydanego w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych, osadnicy wojskowi, posiadający do 45 ha ziemi, zwolnieni są od nadzwyczajnej daniny majątkowej na terenie województwa wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego oraz powiatów augustowskiego, grodzieńskiego, suwalskiego i wołkowyskiego województwa białostockiego.

Przygotowania do otwarcia Targów Północnych. Przygotowania do otwarcia tegorocznych Targów Północnych, które odbędą się w Wilnie, w dniach 26 bm. do 10 września br., znajdują się w pełnym biegu. Udział w Targach weźmie zarówno przemysł jak i rolnictwo oraz handel Wileńszczyzny. Zwłaszcza imponująco zapowiada się dział lniarski, organizowany przez Wileńskie Towarzystwo Lniarskie przy wybitnym współudziale rolnictwa i przemysłu. Między innemi zakłady żyrardowskie, jako najstarsza placówka przerobu lnu w Polsce, wystąpią na Targach Północnych z własnym pawilonem, w którym będzie się odbywał pokaz tkania przędzy lniarskiej.

Zniesienie zwrotu cła przy wywozie mięsa oraz przetworów mięsnych. Rozporządzeniem z dnia 27 lipca br. ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i reform rolnych zniesiono z dniem 31 bm. rozporządzenie tychże ministrów z dnia 28 sierpnia 1931 r. o zwrocie cła przy wywozie zagranicę mięsa wieprzowego, wołowego, cielęcego i baraniego, świeżego, solonego, mrożonego, z wyjątkiem oddzielnych głów, nóg, oraz oddzielnych wnętrzności z tem, że kwity wywozowe zachowują ważność na przeciąg czasu, na który zostały wystawione. Podobnem rozporządzeniem tychże ministrów z dnia 27 lipca br. zniesiono rozporządzenie z dnia 22 kwietnia 1932 r. o zwrocie ceł przy wywozie zagranicę przetworów mięsnych wędzonych, suszonych lub konserwowanych, solonych i peklowanych, słoniny solonej i wędzonej, szmalcu — z dniem 31 bm.; wydane wszakże na podstawie tego rozporządzenia kwity wywozowe zachowują ważność na przeciąg czasu, na który zostały wystawione.

Świadectwa pochodzenia przy wywozie przetworów mięsnych do Holandji. W związku z wprowadzonym w Holandji obowiązkiem przedkładania świadectw z pochodzenia przy imporcie towarów skontyngentowanych, Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę zainteresowanym eksporterom, że przepis ten stosuje się również do przywozu mięsa koni rzeźnych oraz przetworów mięsnych do Holandji, których import został skontyngentowany z dniem 16 ub. m.

Zwalczanie chorób zakaźnych zwierząt. Minister rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, skarbu, komunikacji i opieki społecznej wydał zarządzenie z dnia 14 czerwca rb., na mocy którego wojewoda za zgodą ministra rolnictwa i reform rolnych może zarządzić badanie i tuberkulinizację bydła rogatego na oznaczonym przez siebie obszarze, przyczem wykonanie powyższych czynności może być powierzone właściwym Izbom rolniczym.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 10 sierpnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·80, 125·11, 124·49, Gdańsk 173·75, 174·18 173·32 Holandja 36·95, 361·85 360·05 Londyn (29·62. 29·63, 29·76, 29·48, Nowy York (6·59, 6·58), 6·62, 6·54, Nowy York telegr. (6·60 6·64). 6·56, Paryż 35·01, 35·10, 34·92, Praga 26·51, 26·57, 26·45, Szwajcarja 172·95, 173·38, 172·52, Włochy 47·—, 47·23, 46·77, Berlin w obr. pryw, 213·15. Tendencja słabsza przeważnie.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·55.

Akcje: Bank Polski 82·—, 82·50, 82·25, Kijewski 16·75, Starachowice 10·15. Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 39·—, 4% inwestycyjna seryjna 110·75, 111·—, 5% konwersyjna 47·—, 4% dolarowa 49·60, 49·55, 7% stabilizacyjna 52·25 52·—, 4½% listy zastawne ziemskie 42·—, 41·75, 7% ziemskie dolarowe 40·25, 8% listy m. Warszawy 43·63, 5% listy m. Warszawy (odcinki po 500 zł.) 54·—.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 61·—, dillonowska 69·50, stabilizacyjna 69·50, warszawska 44·25.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·24½, Londyn 17·11·5, Nowy York 3·31·5, Belgja 72·15, Włochy 27·17, Hiszpanja 43·22·5, Holandja 208·65, Berlin 123·20 Wiedeń 72·70, noty —·—, Sztokholm 88·30, Oslo 86·25, Kopenhaga 76·45. Sofja —·—, Praga 15·31, **Warszawa 57·75,** Białogród 7·—, Ateny 2·96, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·55, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 10 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe stand. I. 15·50—16·00, pszenica nowa jednolita 21·50—22·50, pszenica nowa zbierana 20·50 21·50 owies jednol. 15·00—16·00, owies zbier. 14·00—15·00, jęczmień na kaszę 15·00—15·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victorja z workiem 26·00—29·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—10·00, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 34·00—35·00, rzepik zimowy 42·00—44·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 48·00—53·00, mąka pszenna 0000 43·00—48·00, mąka pszenna III (pośledniа) 38·00—43·00 IV, mąka pszenna 20·00—28·00, mąka żytnia pytl. 28·00—30·00, żytnia razowa i sitkowa 20·00—21·00, otręby pszenne 11·00—12·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 9 sierpnia 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 15·00—15·50, pszenica nowa 21·00—21·50, jęczmień 681—691 g/l 15·50—16·00, jęczmień 643—662 g/l 14·50—15·50, jęczmień zimowy 13·50—14·00, owies 11·50—12·00, mąka żytnia 65% wł. worka 25·50—25·75, mąka pszenna 65% wł. worka 00·00—00·00, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00, rzepak zimowy 32·00—33·00, rzepik zimowy 42·00—43·00, gorczyca 45·00—50·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 28·00—26·00, łubin niebieski 7·50—8·50, żółty 9·50—10·50,

Ogólne usposobienie słabsze.

Ze wspomnień emigranta.

—ooo—

(Dokończenie).

Ucieczka.

Pewnego wieczoru, gdy z moim małym kasjerem wracałem do mieszkania, zabiegł nam drogę jego młodszy braciszek i wyszeptał ostrzeżenie: „Panie! Nie idźcie do domu, w waszym pokoju czeka czerezwyczajka". A potem dodał: „Ale oni nie was szukają, lecz tej pani, która do was przychodziła". Zrozumiałem: chodziło o tę urzędniczkę z polskiej organizacji komunistycznej, która mi wręczyła kartę legitymacyjną członka związku, wypisaną na cudze nazwisko. Przedewszystkiem więc trzeba było ją uprzedzić o niebezpieczeństwie. Zawróciłem do jej mieszkania, (widocznie adres jej nie był znany w czerezwyczajce) i szczęśliwie zastałem ją siedzącą w domu.

Gdy ją poinformowałem o tem, co zaszło, zbladła, chwilkę tylko się zastanawiała i rzekła spokojnym, cichym ale stanowczym głosem: „Musimy tej nocy uciec; i ja i pan. Z tego co pan mówi, widzę, że na poczcie przełapano moją korespondencję. Służąc u bolszewików, jednocześnie byłam agentką P. O. W. i wysyłałam raporty do Polski. Jak poznano, że odemnie pochodzą, nie wiem, bo były pisane na maszynie i zaopatrzone tylko konwencyjnym znaczkiem, zamiast podpisu. Ale jeśli mnie pochwycą, to natychmiast rozstrzelają a i pana prawdopodobnie także, gdyż śledztwo wykaże że pańska legitymacja odemnie pochodzi. Więc niech pan wraca do domu, stara się wykręcić przy rewizji, którą niechybnie u pana zrobią, a potem, niech pan zabierze pieniądze, ale bez rzeczy, i wyrusza w drogę. Spotka mnie pan przy rogatce, gdzie zwykle zbierają się przekupki, sprzedające jarzyny. Będę czekała do północy, a jeśli pan nie nadejdzie, pójdę sama, bo przededniem muszę już być daleko".

Pożegnałem się z nią i wyszedłem. Wróciwszy do domu, zastałem rzeczywiście dwóch czekistów, którzy oświadczyli, że dostali rozkaz zrobienia u mnie rewizji. Niedługo to trwało. Oprócz odzieży na sobie, miałem tylko jeden stary płaszcz żołnierski. Przeszukali łóżko, rozpruli siennik i poduszkę. Więcej nic nie było, oprócz dwóch drewnianych stołków i dwóch ławek. Potem, zapaliwszy latarkę elektryczną, zaczęli długo i powoli przesuwać krągiem światła po ścianach, szukając możliwej kryjówki. Wyznaję, że były chwile, w których zdawało mi się, że zamieram, mianowicie, gdy blask kieszonkowego reflektora przesuwał się po ścianie nad drzwiami. Zdawało mi się, że w pewnych miejscach pomiędzy pyłem, widzę błysk złota. Ale musiało to być złudzenie zgorączkowanej ze strachu wyobraźni, ponieważ czekiści, mający przecież dużą wprawę w tego rodzaju poszukiwaniach, nic nie spostrzegli. Wreszcie jeden z nich podał mi rękę mówiąc: „Towariszcz", wy w porządku, ale musicie pójść z nami do „czajni", gdyż tę sprawę należy zapić". Był to rozkaz, poszedłem przeto z nimi. Po pierwszej butelce, zaczęli w sposób niby uprzejmy wypytywać mnie o różne szczegóły z mojej przeszłości. Zrozumiałem, że jest to indagacja, obliczona na to, że pod wpływem alkoholu z czemś się zdradzę coby potwierdziły ich podejrzenia. Stan wyjątkowego podniecenia uchronił mnie od utraty panowania nad sobą. Piłem dużo, udawałem podchmielonego. Odpowiadając na ich pytania, plotłem rozmaite bzdury. Wreszcie okazało się, że gotówka jaką posiadałem nie wystarcza na pokrycie kosztu naszej konsumcji, ale jeden z czekistów stanowczym tonem oświadczył gospodarzowi „czajni", że musi udzielić kredytu „towariszczowi", i wyszliśmy.

Podążyłem chwiejnym krokiem do domu, i oznajmiłem gospodarzowi, że muszę mieszkanie jego opuścić. Wpakowałem moje czerwońce do wydrążonej laski. Murarz „starowier" doradził mi, abym się udał do jego brata, który dzierżawi ogród warzywny na futorze o kilka wiorst od Odessy. Zamienił ze mną czapkę i mój stary płaszcz żołnierski na swój jeszcze starszy kubrak. Kazał sobie zresztą za wszystko zapłacić. Następnie wysłał swoich chłopców na zwiady, aby się przekonać, czy nikt z ulicy nie obserwuje drzwi naszego domu, a gdy ci wrócili, przeżegnał mnie i wyruszyłem w drogę.

Na placu, gdzie spodziewałem się znaleść moją towarzyszkę podróży, a raczej ucieczki, nie było nikogo. Tylko za rogatką pod drzewem siedziała jakaś kobieta z koszykiem i zajadała kęs chleba. Gdy chciałem ją minąć w przekonaniu, że się spóźniłem na spotkanie, podążyła za mną i dopiero, gdy przemówiła, poznałem pod tą chustką wieśniaczą, w tej zgarbionej postaci, tę, której poszukiwałem, a która przed kilku jeszcze godzinami, nie ucharakteryzowana, wyglądała conajmniej o 15 lat młodziej.

Szliśmy razem tym samym szlakiem, po którym przed sześciu miesiącami, wieziono mnie przywiązanego do konia i nieprzytomnego od gorączki. Myśl moja ulatywała do tych wspomnień, do tych zacnych kolegów, którzy mię uratowali i o których nie miałem teraz żadnych wiadomości. Obecnie minęło już od tego czasu lat 14 i nie dowiedziałem się nigdy, czy zginęli, czy też żyją gdzieś na emigracji.

Słońce już było wysoko, gdy doszliśmy do małej osady, gdzie mieszkał brat mojego „starowiera" z Odessy. Byłem nauczony, jak trafić do jego domu, nie rozpytując się o wskazówki przechodniów. Gdyśmy weszli i oznajmili, że przybywamy z polecenia „Trofima Nikiforowicza", żona gospodarza przyjęła nas bez najmniejszego wahania. „Radzę wam" — rzekła — „abyście przesiedzieli cały dzień w stodole, nie pokazując się „sielanom", tam nikt nie zajrzy. Przyniosę wam jeść, a gdy mój mąż wróci przed wieczorem, rozmówi się z wami i wtedy postanowicie, co dalej czynić".

W rezultacie właściciel sadu zgodził się za pięć czerwońców dowieść nas swojemi końmi do miasta Bałty, odległego o 180 wiorst od Odessy. Wyruszyliśmy przed świtem, a podróż trwała trzy dni. Jechaliśmy przeważnie głównym traktem, ale bocznemi drogami. Dopiero w miasteczku Jastrzembińce, odległem o 25 wiorst od Bałty zdarzyła się nam pierwsza przygoda.

Ledwie wjechaliśmy dla nakarmienia koni w dziedziniec t. zw. „postojałego dworu", tj. obejścia otoczonego parkanem, pod daszkiem na słupach, wzdłuż którego biegła drabina do zakładania siana i uwiązywania koni, ledwo zdążyłem zeskoczyć z wozu, na którym jeszcze siedziała moja towarzyszka podróży i przejść kilka kroków, gdy ujrzałem, że całe obejście otoczyła kawalerja. Nie pozostawało nic innego, jak próbować przejść, udając, że nie rozumiem o co chodzi. Wpakowałem się między konie, a gdy mię kozak zatrzymał, zapytując: „Kto ty" odpowiedziałem niby od niechcenia „zdesznij" (po polsku miejscowy). Zapytał jeszcze „dokąd idziesz", a gdy odrzekłem — „po tytoń dla gospodarza", usłyszałem odpowiedź, która mię wiele uradowała, mimo swej brutalności: „prochodi k czortu". Zrozumiałem, że dalej będę musiał iść piechotą, bez pieniędzy, jeżeli nie uda mi się odnaleźć mego przewoźnika i mojej towarzyszki w Bałcie.

Dowlokłem się do tego miasta przed zachodem słońca i niezwłocznie rozpocząłem wałęsanie się po zajazdach w nadziei, że w jednym z nich odnajdę tych, których poszukiwałem. I rzeczywiście u bramy jednego z zajazdów, ujrzałem stojącego starowiera z moją laską bambusową w ręku. Powitał mnie słowami: „Chodźmy wypić czaju", a potem idąc koło mnie dodał: „Bariń, ja wiedziałem, że tu przyjdziesz: oto twoje pieniądze, zapłać mi, co mnie obiecałeś, a po czaju, rozejdźmy się. Twoja pani już znikła ze swoim koszykiem. Radzę ci nie szukaj jej, lecz ruszaj w swoją drogę".

Był to głos zdrowego rozsądku. Przykro mi było rozstać się bez pożegnania z kobietą, która tyle usług mi wyświadczyła, ale dalej razem podróżować nie było bezpiecznie dla obojga. Nie zawsze trafia się na tak uczciwych ludzi, jak ci starowierzy, którzy mi ułatwili ucieczkę i mogąc sobie przywłaszczyć wszystkie moje pieniądze, wzięli tylko tyle, ile się należało. Wiedziałem, że eks-maszynistka z polskiej partji komunistycznej podąża do pewnego miasteczka na Podolu, w którem ma znajomego i spodziewa się, że ten będzie mógł jej pomóc dostać się do Kamionki nad Dniestrem, a tam przeprawić się przez rzekę na brzeg rumuński. Impreza to była bardzo ryzykowna i jadąc z nią, nie byłbym dla niej żadną pomocą. Czy udało się jej wydostać z Bolszewji, czy też została aresztowana i zginęła? Od kiedy jestem w Polsce, nie spotkałem nikogo, ktoby coś o niej wiedział. A może mi nie powiedziała prawdziwego swego nazwiska?

Nie było zresztą wówczas moim zamiarem posuwać się w innym kierunku, jak po drodze do Kijowa. Tam miałem przyjaciół i kolegów, nieskompromitowanych w walce przeciw Sowietom. Dzięki pomocy któregoś z nich, mógłbym znaleźć zajęcie i rozpocząć nowe życie. Bałem się jechać koleją z Bałty, gdyż w pociągach bywa dużo bolszewickich agentów, którzy śledzą, rewidują i aresztują wszystkich, którzy im się wydają podejrzani. Postanowiłem więc iść piechotą, a po długiej wędrówce dotarłem szczęśliwie do Kijowa.

Tu już nie obawiałem się zdemaskowania.

F. Kotowicz.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.